Kuryer Poznański.

Nr. 6. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 8 stycznia 1882.** Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenow, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniey (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen; tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAN, 7 stycznia.

[illegible] republikanskich [illegible] dyktaturze [illegible] téj do [illegible] gabinetu, nie tylko pokątnie, ale już otwarcie wystąpią przeciw dawnemu swemu naczelnikowi. Marszałek Izby deputowanych zamieszcza w organie swym [illegible] w którym konstatuje, że republikanie zawiedli się na nowem ministerstwie. Jeżeli Izba obierze ponownie marszałkiem swym p. Brissona, co zresztą, jak zapewnia prasa paryska, nie ulega wątpliwości, wtedy będzie to nie małą klęską Gambetty. W stolicy obiegają pogłoski o nieporozumieniu pomiędzy Gambetta a ministrem spraw wewnętrznych Waldeck-Rousseau. Powód do nieporozumienia miało dać żądanie rządu niemieckiego, ażeby mu przysłano listę imienną wszystkich Niemców, przebywających we Francyi, ułożoną na podstawie ostatecznego spisu ludności. Prezes gabinetu miał przyrzec uczynić zadość życzeniu Niemiec, a Waldeck-Rousseau oparł się temu. Gambetta, ażeby sparaliżować zawięzującą się przeciw niemu koalicyą republikańską i zyskać nowych sprzymierzeńców, usiłuje nakłonić p. Freycineta i Leona Saya do wstąpienia do gabinetu. Usiłowania te podobno napotykają na silny opór ze strony dwóch tych wybitnych republikanów. Nominacyą p. Floqueta na prefekta departamentu Sekwany uważają w Paryżu za nie małą klęskę prezesa gabinetu. Stanowisko to, które zajmował zmarły w tych dniach senator Herold, jest tak wpływowe, że współubiegało się o nie nie mało kandydatów, pomiędzy innymi były prefekt policyi Leon Renauld, deputowany Harrison i prefekt północnego departamentu, Paweł Cambon. Zwycięstwo swe zawdzięcza p. Floquet nowo-utworzonej partyi republikańskiéj, która postanowiła zachować swą niezależność w obec dyktatorskich zachcianek Gambetty i w którém dzisiejszy prefekt depart. Sekwany wybitną odgrywa rolę.

Przedłożony parlamentowi włoskiemu dnia 26 listopada r. z. projekt o powiększeniu siły zbrojnéj został teraz, jak donosi Italie, ogłoszony. Armia włoska ma być, jak z projektu tego wynika, nie tylko pomnożona, ale także i zorganizowana. Wojsko liniowe pomnożone zostanie o 100,000 ludzi a rezerwa o 50,000. Główne postanowienia projektu są: 1. Kontyngens rekrutów powiększony zostanie z 55 do 75,000 ludzi. 2. Utworzone zostaną cztery nowe dywizye piechoty, mające w razie uruchomienia stanowić dwa korpusy. W tym celu uorganizowanych zostanie 14 nowych pułków piechoty i 2 pułki bersaglierów (strzelców). 3. Stan liczebny kompanii piechoty na stopie wojennéj zostanie z 300 ludzi podniesiony do 325 ludzi. 4. Kawalerya pomnożoną być ma o tyle, ażeby armia na stopie wojennéj rozporządzać mogła liczbą 1000 dział zaprzężnych, jednocześnie broń ta otrzyma inną organizacyą. 5. Kawalerya pomnożoną będzie o 12 szwadronów i również na inny sposób uorganizowaną. Zamierzona nowa organizacya armii pociągnie za sobą powiększenie liczby jenerałów o 16, brygadyerów o 12, oraz posunięcie bardzo wielu oficerów na wyższe stopnie. — Jeżeli najnowsze zabiegi dyplomatyczne gabinetu włoskiego nie wydały innych trwałych rezultatów, jeżeli mianowicie podróż do Wiednia króla Humberta pozostała bez zamierzonego skutku, ostatnie przecież wypadki i zwroty w polityce międzynarodowéj wykazały Włochom konieczność powiększenia armii. Nasuwają się tu przecież dwie kwestye: czy parlament włoski, czyniąc zadość gorącéj prośbie króla Humberta, jakie był wyraził podczas recepcyi noworocznej, uchwali żądany kredyt i czy gabinet zdoła pomnożone wynaleść źródło dochodów, za pomocą których będzie w możności pokryć olbrzymie sumy kosztów organizacyi wojskowéj? Przyszłe obrady parlamentu włoskiego będą nie małéj doniosłości — wykażą one, czy opłakanemu stanowi finansów włoskich zdoła zaradzić chwarność reprezentacyi kraju i Włochy dotrzymają tu kroku Francyi, która z nieufnością spoglądać będzie musiała na powiększenie armii sąsiedniego jéj państwa.

Ważną będzie również przyszła sesya parlamentu angielskiego. P. Gladstone przedłoży Izbie, jak donosi telegram, kilka doniosłego znaczenia projektów. Dwaj członkowie gabinetu, pp. Bright i Chamberlain zapowiedzieli w mowach swych mianych w dniu onegdajszym w Birmingham, że rząd wniesie bil o reformie ustaw gruntowych i bil o rozszerzenie prawa głosowania na obwody wiejskie. Zanim przecież reformy te przyjdą pod dyskusyą, będzie musiał parlament zmienić dotychczasowy porządek obrad, na mocy którego mogli obstrukcyoniści urządzać na przeszłéj sesyi przez kilka tygodni przeciągać obrady. — Na porządku dziennym przyszłéj sesyi staną też zapewne interpelacye w ważnéj bardzo dla Anglii kwestyi egipskiéj. — Wiadomość Times'a o przymierzu angielsko-arabskiém okazała się mylną. Zaprzeczają jéj urzędowe i sam Times, donosząc zaś, że manifest Arabi bejа, zawierający program jego w Egipcie, jest apokryficzny, jak donosi biuro Reutera, po rozmowie swéj z Arabi sam manifestu nie pisał, podał mu tylko program. Dzienniki [illegible] Times'owy, kładą na to przycisk, że o interwencyi i kooperacyi angielsko-francuskiéj ani mowy nawet nie było pomiędzy obu gabinetami. Tak samo mylnemi były pogłoski o porozumieniu się Austryi, Niemiec i Rosyi w kwestyi egipskiéj. Jak pisze korespondent wiedeński Czasu, zapatrywania gabinetu austryackiego i niemieckiego dobrze być muszą znane w Paryżu i Londynie. Interwencya w sprawach Egiptu, gdyby się stała konieczną, mogłaby tylko przyjść do skutku za zgodą europejską i być zbiorową. Wszelka interwencya odosobniona jest więc z góry wykluczoną. Ani Austrya, ani żadne mocarstwo nie odstąpi nigdy od swych praw pod tym względem. Pogłoski, że Austrya uczyni koncesye w sprawie egipskiéj za cenę poparcia jéj przez Francyą i Anglią nad Dunajem, są całkiem fałszywe. Austrya uważa prawa swe do Dunaju za nieodwołalne, nie mogące być zakwestyonowanemi, ani stać się przedmiotem transakcyi. Nie można przeto w żaden sposób łączyć z sobą dwóch tych kwestyi. Zresztą nie wierzą w Wiedniu, iżby rychło powtórzyły się nieporządki w Egipcie, gdyż partya narodowa, dążąca do wyzwolenia Egiptu od wszelkiego obcego wpływu starać się będzie, bądź co bądź, utrzymać porządek i uczynić tym sposobem wszelką interwencyą niepotrzebną. — Kombinacya ta korespondenta wiedeńskiego okazuje się trafną, gdyż, jak to doniósł telegram czwartkowy, Arabi bej został zamianowany podsekretarzem w ministerstwie wojny, wskutek czego przyszło do zupełnego porozumienia pomiędzy naczelnikiem partyi narodowéj, wice-królem i zgromadzeniem notablów. — Tak tedy kwestya egipska schodzi przynajmniéj z porządku dziennego i nie budzi na teraz nowych obaw zawikłań pomiędzy mocarstwami europejskiemi.

Jak donoszą z Wiednia, miał podobno wysłannik sułtański, Ali Nizami pasza, otrzymać od hr. Kalnokiego uspokajające zapewnienia co do zamiarów Austryi względem Bośnii i Hercegowiny. Zważywszy stanowisko, jakie Turcya zajęła w sprawie okupacyjnéj, należałoby chyba przypuszczać, że austryacki minister spraw zagranicznych przyrzekł, iż zasada zwierzchnictwa sułtana nie będzie naruszona, lub że okupacya czasowa nie zamieni się w stałą aneksyą. Wszakże zachowanie się Austryi w obu prowincyach świadczy przeciwnie o zamiarze przygotowania aneksyi. O zwróceniu Bośnii i Hercegowiny Porcie w obecnym stanie rzeczy mowy być nie może, i nie ulega wątpliwości, że zwierzchnictwo sułtana w oczach Austryi nie ma żadnego praktycznego znaczenia. Pod jakim więc względem mógł Ali Nizami otrzymać uspokajające zapewnienia, trudno odgadnąć. Co się tyczy Hercegowiny, peszteński Lloyd poruszył projekt przyłączenia jéj do Dalmacyi; pomysł jego atoli nie znalazł życzliwego w Wiedniu przyjęcia, ponieważ sądzą tam najprzód, że Węgrzy, ustępując Przedlitawii kamienistą Hercegowinę, mają zamiar przyłączyć Bośnią do krajów korony św. Szczepana, a powtóre, ponieważ boją się, aby po przyłączeniu Hercegowiny do Dalmacyi ciężar kampanii przeciw powstańcom dalmatyńskim i rozbójnikom hercegowińskim nie spadł wyłącznie na kraje przedlitawskie. — Rozruchy w południowéj Dalmacyi przybrały takie rozmiary, że rząd austryacki wysyła, jak donosi jednozgodnie kilka dzienników wiedeńskich, aż 7000 wojska w celu pacyfikacyi Krywościa. Naczelną komendę nad wojskiem obejmie sam namiestnik Dalmacyi, który, jak donosi telegram, wyjeżdża w dniu dzisiejszym na miejsce zaburzeń. — Pacyfikacyą Albanii uważać już dziś należy za fakt dokonany. Derwiszowi paszy powiodło się po dość ciężkich i krwawych bojach złamać opór w obwodzie Ljuma, w którym ludność do ostatniéj chwili broniła zasady autonomii prowincyonalnéj. Albańczycy pogodzili się z władzą sułtańską, a nawet poparli zbrojną akcyą wojsk tureckich. Derwisz pasza przeniósł główną kwaterę swoję na czas zimy z Prizrenia do Uskupu. Porta, korzystając z pacyfikacyi kraju, usiłuje pojednać się z nim i zyskać jego poparcie do interesów państwa ottomańskiego. Słowem, chwilowy stan rzeczy w Albanii jest pomyślny dla Turcyi; wątpić przecież można, czy będzie on trwałym, gdyż nie brak czynników, popierających agitacyą anti-turecką.

Dzienniki amerykańskie ciekawy ogłaszają okólnik, w którym były minister Blaine wzywa rządy republiki meksykańskiéj i republik środkowéj i południowéj Ameryki, ażeby na dzień 30 listopada r. z. wysłały po dwóch delegatów na kongres odbyć się mający w Waszyngtonie w celu zbadania środków, mogących zabezpieczyć oba kontynenty amerykańskie przed mieszaniem się mocarstw europejskich do spraw amerykańskich. Dzienniki te nie donoszą wszakże, czy wezwane republiki wysłały swych delegatów i czy kongres przyszedł do skutku i tajnie obraduje. Ciekawą jest również rzeczą dowiedzieć się, jakie zajmuje stanowisko dzisiejszy minister spraw zagranicznych, p. Frelinhuisen, wobec planów swego poprzednika.

---

* **„Staatsanzeiger“** zawiera następujące

Rozporządzenie,

dotyczące zwołania obu Izb sejmu monarchii z dnia 4 stycznia 1882.

My Wilhelm, z Bożéj łaski król pruski itd. rozporządzamy na mocy artykułu 51 konstytucyi z dnia 31 stycznia 1850 na wniosek naszego ministerstwa stanu, co następuje:

Obie Izby sejmu monarchii, Izba panów i Izba posłów zostają zwołane na dzień 14 bm. do naszéj stolicy i rezydencyi Berlina.

Ministerstwo stanu upoważniamy do wykonania tego rozporządzenia.

Pod pieczęcią itd.

Dan w Berlinie, dnia 4 stycznia 1882.

(L. S.) podp. Wilhelm.

v. Bismarck, v. Puttkamer, v. Kameke, Maybach, Bitter, Lucius, Friedberg, v. Boetticher, v. Gossler.

W tymże numerze Staatsanzeigera znajduje się następujące

Obwieszczenie.

Odnośnie do Najwyższego rozporządzenia z dnia 4 bm., na mocy którego obie Izby sejmu monarchii, Izba panów i posłów na dzień 14 stycznia rb. zwołane zostały do stolicy i rezydencyi Berlina, oznajmiam niniejszém, że osobne uwiadomienie o miejscu i czasie otwarcia sejmu w biurze Izby panów i w biurze Izby posłów dnia 13 bm. w godzinach od 8 godziny z rana do 8 godz. wieczorem, i dnia 14 tegoż miesiąca w godzinach rannych od 8 z rana wyłożone będzie.

W biurach tych wydawane także będą karty legitymacyjne na otwarcie sejmu, oraz dawane będą wszelkie potrzebne wiadomości otwarcia tego dotyczące.

Berlin, 5 stycznia 1882.

Minister spraw wewnętrznych
v. Puttkamer.

---

* **Dnia** 12 bm. odbyć się ma wybór posła na sejm prowincyonalny dla powiatu śremskiego. Prawo wybierania musi być osobiście wykonywane. Zwracamy na tę okoliczność uwagę wyborców, aby przez niedopilnowanie obowiązku przeciwnicy nasi nie zyskali przewagi.

„Rezygnacya“ Jego Eminencyi.

Monde wczorajszy zamieścił telegram z Rzymu donoszący, że Ojciec św. przyjął rezygnacyą J. E. Najdostojniejszego naszego ks. Kardynała Prymasa i Arcybiskupa kolońskiego ks. Melchersa — w zamian za co rząd pruski zdecydował się przywołać z wygnania Biskupów monasterskiego i limburskiego. Ks. Melchers ma być na najbliższym konsystorzu mianowany Kardynałem.

Równocześnie zamieszczają pisma wiedeńskie telegram paryski téj treści. „Według wiadomości nadchodzących z Berlina, nie mówił dr. Busch w Watykanie nic o prawdziwych, ani też o prawdopodobnych zamiarach księcia Bismarcka — i nikt też nie mówił z nim nawet o możności wyjazdu papiezkiego do Fuldy lub gdzieindziéj. Busch zapowiedział rychły powrót dr. Schlözera do Rzymu, nie dodając jednakże, czy ten powrót nastąpi przed, czy po zwołaniu sejmu pruskiego. Busch załatwił sprawę dotyczącą stolic biskupich w Osnabrücku, Paderbornie i Wrocławiu. Rząd zwróci Biskupom hildeshejmskiemu, chełmińskiemu i warmijskiemu dochody — a Biskupów monasterskiego i limburskiego przywróci na dawne stolice; natomiast Arcybiskupi gnieźnieńsko-poznański i koloński podadzą się do dymisyi. Busch oświadczył, że co do litery ustaw majowych w niczém ustąpić nie może — przyrzekł jednak, że rząd w łagodniejszym duchu zastósowywać je będzie. W téj sprawie rokować będzie dr. Schlözer.“

Pierwszy mianowicie telegram, to jest wiadomość podana przez poważne pismo katolickie, jakiém jest Monde, skłoniło nas do zasięgnięcia informacyi w Rzymie, zkąd otrzymaliśmy kategoryczne zapewnienie, że wiadomość „Monde'a“ o rezygnacyi J. E. Najdostojniejszego ks. Kardynała Prymasa i ks. Arcyb. Melchersa jest zupełnie nieuzasadnioną (nullo omnino fundamento nititur), i że Monde czestokroć fałszywe z Rzymu informacye zamieszcza.

Dzieląc się z czytelnikami naszymi tą wiadomością, żywimy silną nadzieję, że Pan Bóg nie dopuści, aby ukończenie walki kulturnéj połączone być miało dla nas z bolesną stratą naszego ukochanego Arcypasterza, który był dla nas wzorem niezachwianego męztwa i apostolskiéj odwagi.

„Socyaliści polscy.“

Wiedeńska Neue Freie Presse (a za nią berlińska Tribüne) podaje z Paryża korespondencyą, w któréj twierdzi, że w Paryżu istnieje „centralny komitet socyalistów polskich pod nazwą „Lud polski,“ mający po całéj Polsce zorganizowaną sieć podkomitetów, ajentów itd. — a Tribüne dodaje nawet ze swéj strony uwagę, że rozruchy warszawskie, przeciw żydom wymierzone, wyszły z inicyatywy polskich socyalistów.

Kto był inicyatorem rozruchów warszawskich, to wykaże śledztwo władz warszawskich, jeżeli uczciwie będzie prowadzone. Dotąd złośliwa insynuacya Tribüne się nie potwierdziła.

Wiadomość o stowarzyszeniu „Lud polski“ nie jest nowa, — myśmy ją pierwsi podali — wskazując na całą grozę postępowania tych ludzi, którzy się do tak niebezpiecznéj zabrali igraszki, i potępiając jak najenergiczniéj wyrażone w odezwie tego stowarzyszenia zasady.

Fałszem atoli jest, aby członkowie stowarzyszenia „Lud polski“ mieli poparcie w kraju i rozrzuconą po kraju sieć podkomitetów. Jest to zapewne kilkunastu zapaleńców, ludzi wątpliwéj polskości à la Mendelsohn, „zblazowanych“ młodzieńców, żałujących, że nie mogą być „królami Beocyi,“ a bawiących się przytém w socyalizm, który małpują, nie rozumiejąc jego zasad, jak to widać z nieudolnie z francuskiego przetłumaczonego programu stowarzyszenia „Lud polski.“ Że takie wykolejone egzystencye mogą istnieć w pewnéj liczbie egzemplarzy na emigracyi, że jeden lub drugi zabłąkał się nawet do redakcyi Kuryera Paryskiego i tam zachwala nam sojusz z rewolucyą, socyalizmem i nihilistami — to przyznajemy, ale stanowczo przeczymy, iżby to „stowarzyszenie“ miało poparcie lub uznanie w kraju.

Objawiły się wprawdzie socyalistyczne mrzonki wśród pewnéj liczby przemysłowców i rzemieślników lwowskich, ale spodziewać się należy, iż wpływ poważnych obywateli i baczna uwaga władz krajowych zdoła wybić z tych głów zapalonych socyalistyczne mrzonki. Jak rękodzielnicy poznańscy odpowiedzieli na podszepty Mendelsohnów, dobrze znaną jest rzeczą.

Niech tedy Pressy i Tribüny nie tryumfują zawcześnie i niech się nie cieszą „polskim socyalizmem,“ zwłaszcza, że mają przed własnemi drzwiami tyle śmieci do zamiatania.

Skryte zamysły księcia Bismarcka.

Dziennikarze, politycy a nawet pono i mężowie stanu łamią sobie głowy nad tém, do czego właściwie zmierzają artykuły Post, znaczące wzmianki księcia Bismarcka o krytycznem położeniu Kościoła. i ten rozgłos, jaki z niemieckiéj właśnie strony nadano „kwestyi rzymskiéj.“ Czego chce książę kanclerz właściwie — bo coś przecież chcieć musi? czego się spodziewa po Stolicy św., — w jakim kierunku chce wpływać na Włochy? Czy chce rząd Depretisa obalić? — w takim razie cel nie byłby godzien tak wielkiego hałasu; czy chce niepewnego sojusznika zmusić do jawnéj i wyraźnéj deklaracyi? — ależ i to mogłyby potężne Niemcy od słabych Włoch w każdéj chwili w inny sposób uzyskać; czy chce — jak się ktoś złośliwie domyśla — rzucić Włochy w objęcia Gambetty?

Sądzimy — że nie. Cóż tedy?

Starajmy się szukać rozwiązania na innéj drodze.

1. Bismarck chce mieć więcéj odpowiedzialnego Papieża, — chce, aby w danym razie mógł go łatwiéj i skuteczniéj zaczepić.

2. Bismarck lęka się o całość monarchii włoskiéj, jeżeli taż monarchia daléj z Papieżem walkę toczyć będzie.

3. Bismarck lęka się francusko-włoskiego a Niemcom wrogiego sojuszu republikańskiego, któryby w danym razie mógł być Niemcom bardzo nie na rękę. Republikanie francuscy już są u władzy — włoscy republikanie dojdą do władzy, skoro im się spodoba obalić monarchią i tron Humberta.

Ad. 1. Bismarck pragnący obecnie rozejmu z Papieżem, obmyśla środki i sposoby, z pomocą których mógłby sobie ująć i zjednać Leona XIII. Bismarck nie rozumie walki na duchy, bo się przyzwyczaił potęgę duchową zwalczać środkami materyalnemi — i dla tego sądzi, że Papieża, posiadającego władzę doczesną, zwycięży jednym okrętem wojennym, albo jednym pomorskim pułkiem — podczas kiedy dzisiaj Papież, walczący jadynie bronią ducha, okazuje się niezwyciężonym wobec całéj potęgi niemieckiego militaryzmu, co pobił Austryą a upokorzył Francyą. Zapomina jednakże kanclerz o tém, że doczesnéj władzy żąda Kościół tylko dla zabezpieczenia duchowéj, — i że potęga duchowa, jaką Papieztwo jest od Chrystusa uposażone, może być zarazem obroną świeckiéj władzy. Ktoby podjął walkę przeciw Papieżowi jako władzcy świeckiemu, ten równocześnie uderzyłby na Ojca wszystkich wiernych, — a 200 milionów katolików całego świata uważać będą zawsze armaty wymierzone przeciw Watykanowi za pogwałcenie wolności swoich sumień. Jeżeli książę kanclerz rzeczywiście ma jakie plany i zamysły co do osłabienia Papieztwa przez przywrócenie choćby tylko jakiejś cząstki doczesnéj władzy — to mógłby się łatwo zawieść w swych nadziejach.

Ad. 2. Ważniejszym jest wzgląd drugi, mający silniejszą podstawę. Że ks. Bismarck lęka się o trwałość monarchii włoskiéj, że sądzi, iż w obecnych stósunkach tak Papieztwo, jak i republikanizm téj monarchii zagraża, — to nie podlega wątpliwości. Kanclerz poznał w walce kulturnéj, jaką potęgą jest Papieztwo — a z drugiéj strony obawia się niepospolicie radykalizmu postępowych stronnictw wszystkich krajów, nazywając postępowców poprzednikami socyalistów i przypisując im dążności republikańskie, zmierzające do przewrotu i obalenia istniejących monarchii. Nadto pamiętać należy, iż młode państwo włoskie po części jest dziełem

Cz 4262/1882.

Bismarcka. W r. 1859 popierał tych, co pod nie kładli podwaliny, 1866 pracował sam bardzo czynnie około wznoszenia murów, a w r. 1870 z radością patrzał, jak nowi mularze zatykali wieniec na dachu téj nowéj budowy. Nowa ta kreacya nie jest atoli zdolną oprzeć się dwom równocześnie nieprzyjaciołom wewnętrznym — Papieztwu i republikanom włoskim, do których jeszcze jako sojusznicy zbliżają się republikanie francuscy. I dla tego to — kombinuje książę Bismarck, lub my za niego — należy zaspokoić jednego z tych przeciwników, i to tylko Papieża. Obalenie monarchii włoskiéj musiałoby silniéj jeszcze zachwiać powagę monarchizmu w ogóle i źle oddziałać na młode cesarstwo niemieckie.

Ad. 3. Z republikanami włoskimi zjednoczeni są republikanie francuscy. Bismarcka to wina, że w Niemczech, Francyi i we Włoszech wzmógł się i spotężniał liberalizm; — dziś, kiedy mu ten liberalizm wyrosł ponad głowę, kiedy zachwiał jego znaczenie, kiedy kanclerz zdecydował się wystąpić przeciw liberałom w Niemczech, musi wystąpić równocześnie przeciw liberałom we Włoszech i we Francyi. Jest to stara, a wiecznie się powtarzająca powiastka o Saturnie, zjadającym swe dzieci.

Statystyka wychodztwa.

W sprawie téj znajdujemy w Nordd. Allg. Ztg. ciekawy artykuł, który tu w główniejszych przytaczamy zarysach: Liczba niemieckich wychodzców za morze z 125,650 w r. 1872 i z 103,638 w 1873 r. spadła w 1877 r. do 21,964. Za to w następnych latach liczba emigrantów coraz bardziéj poczęła wzrastać: w r. 1878 bowiem wyemigrowało 24,217, w następnym 33,327, a w r. 1880 nawet 106,190! Z liczby téj przypada na Prusy 68,260 czyli 2,5 z tysiąca ludności. Główny prąd emigracyi był skierowany do Stanów Zjednoczonych północnéj Ameryki i w części także do Brazylii. Z pruskich wychodzców osiadło w Stanach Zjednoczonych 66,000, w Brazylii tylko 1700 osób.

W poszczególnych prowincyach pruskich tak się przedstawia liczba osób, które w 1880 r. kraj opuściły:

	Wyemigrowało	Z 1000 ludności
Prusy Zachodnie	11,998	8,5
Pomerania	10,061	6,5
W. Ks. Poznańskie	10,174	5,9
Szlezwik Holsztyn	6,390	5,7
Hanower	7,323	3,4
Hessen-Nassau	4,134	2,6
Hohenzollern	156	2,3
Westfalia	2,933	1,4
Brandenburgia	4,499	1,3
Prowincye nadreńskie	3,808	0,9
Śląsk	2.759	0,7
Prowincya saska	1,394	0,6
Prusy Wschodnie	1,070	0,5

A więc Prusy Zachodnie i W. Ks. Poznańskie, prowincye przeważnie polskie, największego dostarczyły emigracyi kontyngensu. Jeśli zważymy, że Polak nie lubi, jak Niemiec, włóczyć się po świecie, gdyż zbyt jest przywiązany do ziemi ojczystéj, to muszą być ważne przyczyny, które ludność polską popychają do emigracyi. Ucisk religijny, brak narodowego wykształcenia młodzieży w szkołach, zaprowadzenie języka niemieckiego w sądach i urzędach, upadek rólnictwa i dobrobytu — oto główne przyczyny, dla których ludność polska lepszych i znośniejszych szuka stósunków za morzem.

Nordd. Allg. Ztg. konstatuje daléj, że z wychodzców z całych Niemiec przypada 63,403 na mężczyzn i 42,235 na kobiety, że 45,167 miało mniéj niż lat 20, 60,471 zaś przeszło lat 20. Dwadzieścia do czterdziestu lat liczyło 49,781 wychodzców.

Pomiędzy wychodzcami było najwięcéj rólników; mniejsi i średni właściciele gruntów, jako téż i dzierżawcy. Nordd. Allg. Ztg. zaprzecza, by smutne stósunki ekonomiczne wypychały ludzi za morze i tak argumentuje: gdyby ten powód był decydującym, to prowincye, gdzie są równe stósunki ekonomiczne, powinny wskazywać równy procent wychodzców, tymczasem podczas gdy Prusy Zachodnie z 1000 ludności mają 8,5 wychodzców, to Prusy Wschodnie tylko 0.5. Położenie ekonomiczne — utrzymuje daléj organ księcia Bismarcka, — nie było w 1880 r. gorsze od położenia w dwóch poprzednich latach, a jednak w 1880 r. potroiło się wychodztwo w stósunku do r. 1879, w stósunku zaś do 1878 r. wychodztwo cztery razy było większe. Organ kanclerski twierdzi téż daléj, że zaprowadzenie ceł ochronnych nie może być uważane za powód emigracyi.

Czy brak zarobku nie wpłynął na tak wielki prąd wychodztwa? na to odpowiada Nordd. Allg. Ztg., że nie, gdyż mała tylko część robotników nie mających zarobku puściła się za morze.

Główną przyczynę emigracyi przypisuje dziennik ks. Bismarcka pomyślnym stósunkom ekonomicznym w Ameryce, nie zaś złym stósunkom ekonomicznym w Niemczech. W r. 1872 bowiem — utrzymuje Nordd. Allg. Ztg. — kiedy stósunki ekonomiczne w Niemczech tak były świetne, najwięcéj wyemigrowało ludzi z Niemiec; mniéj zaś było emigrantów w następnych latach, kiedy rólnictwo poczęło coraz bardziéj upadać.

Niemcy — są to słowa organu kanclerskiego — mieli zawsze silny pociąg do emigracyi. Ułatwienie komunikacyi, nagły wzrost ludności i przez to zmniejszenie się zarobku popychają wielu do wychodztwa.

Naturalném téż jest zjawiskiem, że przebywający w Ameryce emigranci w listach pisanych do rodziny, lub znajomych, w różowych barwach przedstawiają tamtejsze stósunki i tym sposobem zachęcają do emigracyi. Co więcéj! przesyłają im oni wolne bilety jazdy; 16 procent emigrantów w 1880 r. wedle sprawozdań urzędowych otrzymało z Ameryki wolne bilety jazdy. Wielką téż rolę w zwiększeniu się wychodztwa odgrywają agenci, daléj władze amerykańskie, opiekujące się losem emigrantów. Biuro w Nowym Jorku postarało się w roku 1880 dla 39,311 emigrantów, pomiędzy nimi dla 16,424 wychodzców niemieckich o pracę i zarobek. Państwo zaś nowo-jorskie przeznaczyło 150,000 dolarów wsparcia dla komitetu zajmującego się losem emigrantów.

Jako dalsze powody emigracyi przytacza organ ks. Bismarcka niepomyślne żniwo, obawę przed służbą w wojsku, wysokie podatki.

Czy represyą możnaby zapobiedz tak licznemu wychodztwu? na to odpowiada Nordd. Allg. Ztg., iż trudnoby w ten sposób osięgnąć cel zamierzony. Ze zbytnia ludność emigruje, nie byłoby w tém nic złego, tylko że emigrujący reprezentują zamożniejsze i pracowite żywioły. Dziennik ks. Bismarcka pociesza się nadzieją, że reformy ekonomiczno-społeczne rządu powstrzymają choć w części prąd emigracyjny, a daléj, że surowe środki na drodze prawodawczéj skierowane przeciw niesumiennym agentom, błogie w tym kierunku oddadzą przysługi.

Irlandya i Polska.

Waterford, 3 stycznia

W jednym z ostatnich (28 grudnia) numerów dziennika londyńskiego The Daily News ukazał się artykuł pod napisem: „Ireland and Poland.“ Autor jego pisze na wstępie, że dziennikarze irlandzcy lubią stawiać porównania pomiędzy dwoma ujarzmionemi ludami, chcąc dać do poznania czytelnikom, jakoby było pewne podobieństwo między zachowaniem się rządu rosyjskiego w roku 1863 względem Polski, a pozycyą, którą zajął liberalny gabinet pp. Gladstone-Bright-Forster naprzeciw tutejszym narodowcom.

Współredaktor liberalnéj Daily News wspomina daléj o jednéj tylko analogii pomiędzy Irlandyą a Polską: Irlandya jest krajem katolickim, wchodzącym w unią z krajem, którego panującą religią jest protestantyzm. Ale mylą się zagraniczni redaktorowie gazet sprzyjających Irlandyi, jeżeli sądzą, że lud tutejszy opiera walkę swą na względach religijnych lub narodowych.

Główną część artykułu tłomaczę dosłownie:

Jakie jest obecne położenie Irlandyi? Wyspa posyła więcéj niż 100 posłów do angielskiego parlamentu. Mieszkańcy jéj używają tych samych przywilejów i téj saméj wolności, co Anglicy. Mają wolność prasy, prawo wolnych stowarzyszeń publicznych, sądy przysięgłych, niezależność administracyi municypalnych i zupełną niezależność wyznaniową. Przeszkody, które tamowały wpływ katolików, zarówno angielskich jak irlandzkich, zostały usunięte: irlandzki Rzymianin może się ubiegać wespół z protestantem o wszelkie urzędy w armii, w marynarce i służbie cywilnéj. W czterech trybunałach krajowych wydają sądy mężowie mający interes w kraju, nie Anglicy, główne urzędy prowincyonalne są również obsadzone Irlandczykami. W angielskich gabinetach zasiadał często Irlandczycy; Irlandczycy zajmowali dostojeństwa jeneralnych gubernatorów w kolonach i jenerałów w polu, a zasługi ich otrzymywały należny dział w wynagrodzeniach i odznakach koronnych. Irlandya nie ma ciężaru konskrypcyi; rząd nie zabiera z kraju tysięcy młodych ludzi w służbę przeciw ich własnéj woli. Ale służba ochotnicza otwarta jest każdemu Irlandczykowi, a w niéj te same co Anglicy i Szkotowie mają szanse promocyi. Do tego należy dodać, że w ostatnich latach parlament angielski zajmuje się prawie wyłącznie sprawami irlandzkiemi; że cała ubiegła sesya przeszła na ustanowieniu aktu, który w opinii samychże Irlandczyków jest bez zaprzeczenia korzystnym dla wyspy i liberalnym.

Sprawa Polski jest zupełnie odmienną. Polacy są narodem o wiele więcéj ucywilizowanym, aniżeli ich rosyjscy panowie; Polacy są lepiéj wychowani i umysłu bystrzejszego. Ich stósunki z Francyą w czasie wojen napoleońskich napełniały ich liberalnemi ideami i uczyniły ich mniéj pochopnymi do poddania się despotyzmowi, aniżeli Rosyanie. Nadto Polacy mają swoję własną historyą narodową, na którą się mogą oglądać — a historya ta nie jest bez chwały! Przez długie wieki Polacy obierali własnych swych królów, byli rządzeni konstytucyonalnie sejmem, w którym veto jednego członka wystarczało na zawieszenie prawa. Podział Polski nastąpił dopiero w końcu XVIII wieku: poczucie niepodległości było jeszcze bardzo żywe i gorące w kraju, gdy wybuchła rewolucya francuzka. Późniéj spodziewali się Polacy — przez długie lata — że Francuzi uczynią ich narodem wolnym. Napoleon obiecał im niepodległość. Sądzono nawet, że odda on koronę polską dzielnemu Poniatowskiemu — który ostatecznie poległ jak bohater, walcząc pod sztandarem Francyi. A gdy wszystkie nadzieje się rozwiały, po upadku Napoleona i po traktacie wiedeńskim — nie ujarzmiona wcale prowincya wróciła pod berło Rosyi, naród to wojowniczy i niecierpliwy. Polacy nie mieli w istocie nic wspólnego z Rosyanami. Po niewielu latach względnego spokoju powstali raz jeszcze, w roku 1831, i podjęli walkę bohaterską — jedno z najszlachetniejszych wysileń, jakie znaleść można w powstaniach zbrojnych. Przeznaczeniem ich było dziesiątkowanie. Walczyli tak dzielnie, okazywali tak uparta rezolucyą nie wchodzenia w kompromis, że tylko siłą dwadzieścia razy liczniejszą mogli być zwyciężeni. Kiedy się zakończyła owa walka, tysiące szermierzy opuściło ojczyznę, przenosząc życie w obcych krajach nad pobyt pod owém jarzmem, które napróżno starali się skruszyć. Ci ojcowie i synowie ich wzięli najczynniejszy udział w powstaniu roku 1863. Największa część wygnańców przeszła do Francyi; synowie ich otrzymują wychowanie w zakładach francuzkich albo w paryzkiéj szkole polskiéj, a polityczne sympatye, okazywane im przez rząd francuzki i naród przyczyniły się do utrzymania przed ich oczami obrazu niedoli ojczyzny. W roku 1848 ogromna demonstracya ludowa żądała głośno od rządu prowizorycznego, by wydał wojnę Rosyi w celu wyzwolenia Polski; kilka lat późniéj, w czasie wojny krymskiéj, podobało się rządowi Napoleona III łudzić Polaków obietnicą niepodpisania pokoju z Rosyą bez gwarancyi niepodległości Polski. Mówiono i pisano podówczas o ofiarowaniu korony polskiéj księciu Hieronimowi Bonaparte — i wszystkie te plany, znane Polakom w kraju, służyły do utrzymania ich umysłów w ciągłém gorączkowém oczekiwaniu.

W takich okolicznościach Rosyanie, mając do czynienia z szczerze wrogim ludem, stracili cierpliwość i stali się okrutnymi. W pierwszych latach po pokoju paryzkim okazało się jasno, że Polacy nigdy nie zgodzą się na pozostanie pod rządem Rosyi, jeśli nie otrzymają takiéj miary konstytucyjnéj wolności, jakiéj Rosya nigdy im dać nie marzyła. Możeby car był ustąpił — bo usposobiony był przychylnie dla formy konstytucyjnéj rządu — lecz doradzcy jego wręcz się sprzeciwiali wszelkim ustępstwom. Mówili oni, że jeśli Polska miałaby mieć konstytucyą, musiałaby ją otrzymać i Rosya; ponieważ zaś zdawało się wtedy niemożliwą rzeczą powierzyć wyzwolonym poddanym potęgę polityczną, cesarstwo większe i barbarzyńskie uważało za rzecz konieczną dla utrzymania swéj godności — ucisk narodu mniéj licznego a daleko więcéj ucywilizowanego, w politycznéj niewoli.

Na téj zasadzie zostali Polacy pozbawieni wszelkiéj wolności. Nie cierpiano u nich czasopism liberalnych; zabroniono obywatelom wchodzić w stowarzyszenia choćby najniewinniejsze — zakazano im tworzyć towarzystwa muzyczne, literackie, gimnastyczne! Dramata polskie wyrugowano ze sceny; a wydawnictwo książek poddane zostało tak surowéj cenzurze, że żadne dzieło poważnego znaczenia nie mogło się ukazać. Jeden tylko rodzaj literatury był tolerowany, protegowany — demoralizujące romanse! Ażeby tém lepiéj utrzymać umysły w ciemnocie, rząd zakazał importacyi wszelkich książek pouczających, zagranicznych czasopism i przeglądów. Tymczasem Kościół katolicki, choć pozornie wolny, był w Polsce — i dotąd jest podobno — trzymany na barbarzyńskiéj uwięzi. Kapłani jego otoczeni byli szpiegami, a najmniejsze wyrażenie nieostrożne w ich kazaniach stawiało ich w niebezpieczeństwie wygnania z parafii, przesiedlenia do Syberyi — bez sądu, bez śledztwa. Więcéj jeszcze! Policya często napadała kapłanów, żądając, by wydali tajemnice konfesyonału; podejrzywano ich o świadomość faktów i planów wszelkiego rodzaju. Jeżeli kapłan odmówił — a mamy dowody, że księża katoliccy odmawiali w ten sposób bezcześcić sekret spowiedzi — oczekiwało ich więzienie i brutalna zemsta. Sprawiedliwość w sprawach najzwyczajniejszych była — po roku 1863 — rzeczą, któréj Polacy nigdy otrzymać nie mogli bez przekupienia sędziów. Wszystkie urzędy wojskowe i cywilne obsadzone były Rosyanami najgorszéj konduity, ludźmi czychającymi jedynie na zysk materyalny. Wielu z nich straciło majątki w Rosyi, a po niełasce u dworu, bankruci owi i ludzie moralnie shańbieni przyszli do Polski jako do kraju podbitego, zdecydowani podnieść swe finanse godziwie lub niegodziwie. Wiadomo, że Polak chcący żyć spokojnie, zmuszony był odłożyć na stronę połowę swego dochodu, by płacić łapowe urzędnikom rządowym. Gubernatorowie potrzebujący pieniędzy wydawali dekreta zakazujące to lub owo — a Polacy postawieni byli w konieczności przekupienia ajentów, by ci patrząc, nie widzieli.

Były przeciwko Polakom ukazy zabraniające noszenia żałoby, bo podejrzywano kobiety polskie o „demonstracye“ w rocznice wielkich wypadków. Zabronione było posiadanie broni; policya wpadała do domów niespodziewanie, nocą — a znalazłszy jaki wielki nóż do krajania mięsa, groziła denuncyacyą, że znalazła sztylet lub kordelas, jeśli właściciel nie sięgnął do worka. Zwyczajnym środkiem do wydobycia pieniędzy od Polaków było przejmowanie ich korespondencyi zagranicznéj; w najniewinniejszych frazesach wynajdowano zbrodnią stanu — a nieszczęśliwy obywatel nie wiedząc, czy przypadkiem przyjaciel jego nie popełnił nieostrożności, dał się ogołocić z części fortuny, by ocalić resztę lub wolność i życie.

Wszystko to sprawiało, że życie i spokój rodzin wystawione na ciągłe udręczenia. Ale gorzéj jeszcze się Polakom pod rządem rosyjskim. Konskrypcye obowięzywała Polaków do służby od lat... zacy wpadali nocą do spokoi... słania młodzieńców ... paczliwych b... klasy ob... ... sich uważać brankę jako sposo... mieraz młody student, doktor, ksiądz lub obywatel — opłaciwszy grubo wolność od służby — pochwycony został powtórnie, gdy się jakiemu czynownikowi podobało podejrzywać go o idee narodowe. Gnano w kajdanach chłopców i wyrostków, których zbrodnią było posiadanie książek treści historycznéj lub filozoficznéj. Aresztowano dzieci gwiżdżące w zapomnieniu ukazów hymn lub piosnkę narodową. Aresztowano kobiety, bito je i poniewierano w kazematach za korespondowanie w sprawach domowych lub familijnych, z mężami, ojcami i braćmi na wygnaniu.

Czyż więc podobna stawiać jakiekolwiek porównanie między takim stanem rzeczy a położeniem Irlandczyków? Maleńka część wolności używanych w Irlandyi uczyniłaby Polaków szczęśliwymi. Chociaż daleko więcéj różniący się od Rosyan, aniżeli Irlandczycy od Anglików, Polacy chętnieby się zastósowali do konieczności egzystencyi pod berłem Rosyi — gdyby im Rosya okazywała tyle życzliwości, tyle zrobiła ustępstw, i gdyby się nimi tak szczerze zajmowała w swém prawodawstwie, jak to czyni Anglia względem siostrzanéj wyspy. Właśnie dla tego, że Polacy są narodem dzielnym, szlachetnym, gorącego serca — możemy wnioskować, iżby skwapliwie przyjęli jakiekolwiek szczere dowody dobréj woli. Polacy powstawali — ponieważ skrzywdzeni byli tyranią daleko okrutniejszą, aniżeli najgorzéj ku nam usposobiony Irlandczyk może sobie wyobrazić w swych najczarniejszych godzinach. Polacy powstali — ponieważ kraj ich tak się różni od Irlandyi, jak Anglia się różni od Rosyi; ponieważ panami ich byli Murawiew i Berg — ludzie wielce różni od pp. Gladstona i Forstera....

Tyle Daily News.

Przyznać należy, że artykuł napisany jest bardzo zręcznie. Ale dla czegoż redaktor nie chwycił się trafniejszego porównania — obłudnéj i zimnéj taktyki rządu angielskiego z polityką rządu innéj części Polski?

Edmund Sas.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Wrocław, 4 stycznia.

(W sprawie obsadzenia stolicy biskupiéj i prezent rządowych. — Nabożeństwo dla Polaków u św. Krzyża. — Gwiazdka. — Schlesische Volks Ztg. — Dr. Franz. — „Centralverein. — Wybory w powiatach Sycowskim, Namysłowskim i Oleśnickim).

(—) Nowy Rok się rozpoczął, a niejedna pokładana w przeszłym aż do końca jego nadzi... dotąd się nie spełniła.

Katolicy ślązcy, których liczba w téj prowincyi obecnie stanowi już większość ludności całéj, (ciągle przyrasta) spodziewali się do ostatniego dnia r. z. nominacyi nowego księcia-Biskupa. Widocznie kandydaci kapituły wrocławskiéj mniéj mają szans podobania się rządowi i jego poparcia, aniżeli inna na liście ich pominięta osobistość, przeciwko któréj dość jawnie niechęć swoję wyraziła nie tylko prasa katolicka, ale swoją drogą także i duchowieństwo i szlachta. — Dla ludu samego, mianowicie zaś dla ludu polskiego na Górnym Śląsku, stanowiącego zawsze większą część dyecezyi, kwestya, kto z kandydatów miłych rządowi ostatecznie

Polkłosie.

XXXVII.

W braku bieżących odgłosów życia umysłowego lub towarzyskiego pozwalamy sobie cofnąć się w przeszłość i raz jeszcze zaczerpnąć nasz odcinek niedzielny z pamiętnika, który już trzykrotnie dostarczył nam drukowanych na tém miejscu fragmentów. Znany z opowiadań Wojskiego w Panu Tadeuszu książę de Nassau i jego małżonka są przedmiotem poniższego ustępu.

„Świetna wówczas i ożywiona obecnością tak wykwintnego dworu Warszawa liczyła w swych murach mnóstwo magnatów, dorównywających królowi samemu przepychem, wydających świetne uczty, bale, biesiady. Ten, co nie widział jéj świetności, nie poznałby dziś w smutnéj i oniemiałéj stolicy dawnéj królów polskich dziedziny. Jednym z domów, gdzie najczęściéj bywał pośredni autor niniejszych wspomnień, był dom księżnéj de Nassau. Pani ta, z domu Gozdzka, należała do jednéj z najbogatszych rodzin wołyńskich; przyniosła mężowi w posagu 400,000 złp. rocznéj intraty. Ojciec jéj przy niezmiernych dostatkach był niesłychanym dziwakiem. Gdy schodzono się na pokoje do Stanisława Augusta i każdy starał się przesadzać drugiego wytworną elegancyą stroju, znany z bogactwa Gozdzki przybywał zawsze w kontuszu i żupanie z poczesnego płótna, od stóp do głowy szaro przybrany. Wprawdzie na tę prostą odzież kładł pas słucki złotolity, przypasywał szablę drogocennemi kamieniami wysadzaną, wartości przynajmniéj dwustupięćdziesięciu dukatów, oraz wstęgę Orła Białego, a czynił to nie w celu ściągania na siebie uwagi, lecz przez wrodzone dziwactwo, którego codziennie dawał niezliczone dowody.

„Matka księżnéj de Nassau była zarażona rodzajem paraliżu, z przyczyny którego w zupełnéj nieczynności zostawać musiała; wlokły się długie i leniwe godziny dla nieszczęśliwéj, czas zdawał się bieg swój tracić, a życie prawdziwym było ciężarem. Księżna de Nassau nie mogła patrzeć na męczarnie matki, bez zaradzenia im, o ile było możności. Obdarzona żywą wyobraźnią, głębokiém czuciem, za popędem serca została rymotwórcą z natchnienia, nie wylewając na papier myśli swych i utworów wyobraźni, lecz matce udzielając ich opisu. Codziennie przepędzała kilka godzin przy krześle choréj, opowiadając jéj rozliczne dzieje; ni uczta u przyjaciół, ni uroczystości i bale dworskie nie zdołały ją od świętego obowiązku odwołać. Te ciche wieczory wkrótce coraz więcéj nabierały sławy; poczęło się gromadzić mnóstwo słuchaczów z najpierwszego towarzystwa, ciekawych nie tyle nadzwyczajnych opowieści, lecz raczéj wdzięku, towarzyszącego mowie. Przewyższała w tym względzie księżna de Nassau Walter Scott'ów, Cooper'ów i innych pisarzy wsławionych łatwością opowiadania, bujnością i bogactwem pomysłów. Słowa szybko z jéj ust płynęły, lecz szybszym nierównie był lot wyobraźni, i każdemu opisowi taki kolor prawdy nadać umiała, że nie tylko matka, ale i wszyscy słuchacze zwiedzeni bywali. Nie bacząc na zachwycenie obecnych, księżna na matkę tylko patrzała, i w jéj twarzy zdawała się czytać, czy ciągnąć daléj, czy przestać swe opowiadania. Żaden mówca nie był z podobném słuchany zajęciem, jak nadobna ta niewiasta, wymową serca ożywiona, łącząca ponętę milszego głosu, trafniejszych spostrzeżeń, oraz płynność nidzwykłą i pamięć nadzwyczajną. Zwaliska zamku Koniecpolskich, wznoszące się wśród Warszawy na wyniosłéj górze, nad brzegiem Wisły, były własnością księżnéj de Nassau; zachwycające położenie tego miejsca, oraz wspaniałe na Wisłę ztąd widoki, przemawiały żywo do ognistéj wyobraźni młodéj księżnéj. Postanowiła zatém odnowić te mury, siedlisko duchów i zaczarowanych istot według mniemania pospólstwa, — i z starych gruzów, które do dziś dnia okazałością swą przechodnia zajmują, wygodne i rozległe zrobić sobie mieszkanie. Lecz wszystko u niéj bywało zmiennem i przelotném. Zamiar dziś z zapałem powzięty, jutro poszedł w zapomnienie, i zwaliska, z razu odnawiane, dotąd zwaliskami pozostały, zmieniwszy tylko miana: z dawnych właścicieli Koniecpolskich na nowych książąt de Nassau, z czego lud zrobił Dynasowskie. Przechodzień patrzący z ciekawą obojętnością, postrzega tu jeszcze ślady ogrodu, który księżna przed odbudowaniem pałacu założyła. Tu zarys ulic, tam pozostałe stare drzewa, miejsce, gdzie tryskała fontanna; wszystko to zaniedbane leży bez użytku, bo ułamki téj olbrzymiéj niegdyś fortuny w ręce dłużników się dostały. Ruiny te przynajmniéj posłużyły księżnie de Nassau za natchnienie do zabawy matki, jedynéj namiętności a raczéj głębokiego uczucia, które niezmiennem w jéj sercu pozostało. Ona to może sama zaludniła pałac Koniecpolskich tysiącami widziadeł duchów, upiorów, zaklętych księżniczek, przytaczając codziennie zdarzone tam przygody z wdziękiem niewypowiedzianym i wymową, która barwę prawdy najniedorzeczniejszym baśniom nadawała. Jéj to powieści mogą być uważane za prawdziwe tysiąc i jedna nocy polskich, tém bardziéj zajmujące, iż serce tę wymowę jéj ustom nadawało. W miejscu najbardziéj zajmującém stawała jak sułtanka Szeherazada, przenosząc na wieczór następny zaspokojenie ciekawości matki i całego grona słuchaczów.

„Możnaby zapewne całą bibliotekę złożyć z opowiadań księżnéj de Nassau, lecz ta zajmująca niewiasta nie dla sławy, lecz dla osób drogich jéj sercu swych talentów używała, i nie miała czasu spisać powieści, które wraz z nią zaginęły, w pamięci tylko spółczesnych zostając. Mąż jéj, książę de Nassau, był wspaniałéj postaci i jednym z tych charakterów rycerskich, zachwycających płeć piękną to nadzwyczajnemi czyny, to gorącemi uczuciami. Młodszy syn panującego, mając brata na tronie, posiadając olbrzymi majątek żony, wziętość u wszystkich dworów, świetne krwi związki, powierzchowność zniewalającą i niepowściągniętą żądzę czynności, w ciągłym był ruchu, ciągle szukał wrażeń i zdarzeń. A gdy żona jego, niedostępna łoża choréj matki, jéj życie poświęcała, on zwiedzał wszystkie części świata. Puszcze gorącej Afryki równie jak stepy lodowate pełne były jego waleczności i przytomności umysłu w niebezpiecznych razach. Znane są spółczesnym ryciny, przedstawiające walkę jego z panterą, która uwisła na jego szyi, już go w szponach trzyma, a on nie tracąc przytomności, w tył rękę cofając, strzela z pistoletu i trupem ją kładzie. Nic się nie równało jego rozrzutności. Nie tylko, że strwonił cały majątek żony, ale jeszcze darmo od obcych dworów był pensyonowany. Największe skarby topniały szybko w jego ręku, tak iż pojąć nie było można, co się z niemi stało. Awanturnicze życie ks. de Nassau dostarczało żonie wątku do niejednéj powieści: śmiało w tym względzie swéj wyobraźni folgować mogła, gdyż nic nadzwyczajném się nie zdało, kiedy była mowa o Nassau, on bowiem przeszedł granice wdopodobieństwa.

„Równie twórczą wyobraźnią lebny sposób użytą, posiadał wojewoda wileński, od przysłow... Kochanku.“ Był on nie mniéj nadobnym w pomysłach, wiadaniu d... a zmy... zaś jego ta... ...

obejmie opróżnioną stolicę biskupią, nie ma takiego, jak dla pierwszych znaczenia, boć zupełnie stracono tu nadzieję, by przyjętym być mógł jako nominat przez rząd kapłan, który, choć w Waszéj archidyecezyi zamieszkały, największą miałby sympatyą katolików Slązka w ogóle, a zwłaszcza Górnego, dla którego jest w istocie najpopularniejszą osobistością.

Z wyjątkiem Kardynała księdza Diepenbrocka, który, choć po polsku sam nie mówił, lud polski kochał i duchem rozumiał, nie było tu zresztą oddawna na stolicy biskupiéj szczególnych protektorów tego szczerze katolickiego, acz odmiennéj narodowości ludu, jego języka i obyczajów. — Więc, chociażby najmilszy nawet rządowy kandydat posiadł tron biskupi i otoczył się samemi takiemi osobami, któreby od stronnictwa „Centrum“ stroniły, — na Górnym Slązku nicby to nie wpłynęło na osłabienie gorliwości ludu w wierze, ani téż na przytłumienie obudzonego poczucia narodowego.

Tymczasem, choć stolica biskupia wakuje, słychać „coś“ o przeznaczonych przez rząd kandydatach na probostwa z rządową prezentą i na kanonie. — Pomiędzy pierwszymi wyczytaliśmy dwa nazwiska polskie, księdza Lubczyka i znanego z gorliwości około ludu księdza Cyrynowskiego z Opola. — Co się tyczy kanonii, których opróżnionych, a z których na 4 prezentę daje rząd, czterema dezygnowanymi kandydatami nie ma któryby był, jak tu mówią „utrakwistą“ — Gdyby więc ci przeszli, — a takim razie w kapitule tu z kanoników umiałby wcale żadnego z pochodzenia polskiego.

I nam Polakom w Wrocławiu Nowy Rok przyniósł zawód. Do ostatniéj chwili spodziewaliśmy się, że będziemy mogli w kościele św. Krzyża, gdzie kazanie polskie co niedzielę bywa, przynajmniéj od Bożego Narodzenia mieć mszą, o którą proszono, że będziemy mogli zaśpiewać przy niéj w Złobie leży i inne nasze piękne kantyczki. — Prośba nie została uwzględnioną. Usłyszelismy te pieśni za to w dzień Nowego Roku w Towarzystwie Przemysłowem Polskiem, które zgotowało gwiazdkę dla dzieci polskich i dwadzieścia kilkoro ich obdarowało odzieżą i obuwiem. ciastkami i owocami. — Naturalnie, że to się odbyć musiało wobec obecności policyanta, choć uroczystość ta zaiste nie ma nic politycznego.

Gdym temu miesiąc w korespondencyi méj do Was wspominał o petycyi w sprawie mszy św. w kościele św. Krzyża i dodałem, że dałoby się przytém polskie pieśni śpiewać, zgorszyło się tém życzeniem jakieś pismo niemieckie w Poznaniu wychodzące a okrzyk ten zgrozy powtórzyły tutejsze pisma niektóre, uważając to za wielkie zuchwalstwo, żeby w niemieckiem mieście chcieć polskie pieśni śpiewać!! Chyba nie wiedzą ci, co się tém zgorszyli, że w Berlinie od lat wielu co niedzielę przynajmniéj w jednym, a nieraz i w dwóch kościołach brzmią polskie pieśni i że nawet żołnierzy w rozmaitych garnizonach rozsianych w Zgorzelicach i w Kolobrzegu słyszałem w kościele po polsku śpiewających. Czemużby we Wrocławiu miało być inaczéj?

Z tutejszych wiadomości ze świata katolickiego donoszę dalej o tém, że Schlesische Volks Zeitung od Nowego Roku dwa razy na dzień wychodzi. Pismo to w Poznańskiém dosyć czytane, od pewnego czasu ma szczegółowe korespondencye z Poznania, tyczące się téj dzielnicy, ale co do innych dzielnic polskich, oryginalnych wiadomości żadnych nie ma i pod tym względem ustępuje tutejszéj Schlesische, która ma w Warszawie zdolnych korespondentów. Życzymy Kuryerowi Poznańskiemu, aby tyle zyskał abonentów na Slązku, ile katolicki organ niemiecki ma ich w Wielkopolsce.

Bawi tu od pewnego czasu poseł do sejmu i parlamentu i były redaktor Germanii ks. dr. Franz. Jest to jedna z wybitnych postaci w centrum, a najwybitniejsza może z 15 posłów téj frakcyi ze Slązka, człowiek niezmordowanéj czynności i posiadający tak gruntowne historyczne wykształcenie, że mógłby śmiało objąć profesurę w teologicznym fakultecie tutejszym, gdyby tylko fakultet śmiał tak wybitną postać w swoje grono przyjąć. Polskiemu społeczeństwu znanym jest dr. Franz głównie z wystąpień w sejmie za uwzględnieniem języka ojczystego w szkole ze względów czysto pedagogicznych. Zajmuje się on jednak także gorliwie sprawami społecznemi, absorbującemi obecnie uwagę wszystkich prawie ludzi głębiéj na świat patrzących. Obecność jego we Wrocławiu dała powód do zwołania zebrania członków związku „Centrum“ i wprowadzenia w życie nowéj formy wieców z dyskusyami. Dziś na takiem zebraniu będzie mowa o kwestyi rzemieślniczéj o instytucyi oszczędności „rabatowéj“ (Rabatt Spaar-Anstalt) mającéj odzwyczaić klasy rzemieślnicze od zgubnego nałogu kupowania na kredyt a przyzwyczaić je do oszczędności.

O zebraniu tém prawdopodobnie będę miał okazyą jeszcze napisać Wam. Pożytek jest nie tylko ten, że kształci lud w sprawach politycznych i społecznych najbliżéj go obchodzących, ale i ten, że wyborem zajmujących tematów, a ograniczaniem liczby słuchaczów do samych tylko członków wpisanych, przyciąga się coraz większą ilość chcących do związku przystąpić, zyskuje się wpływ i siłę a równocześnie pomnaża się kasę na cele wyborcze przeznaczoną. Duch, jaki tu w tém stowarzyszeniu panuje, nie zamąconym jest dotąd dążnością do secesyi, jak n. p. w Berlinie, gdzie p. Cremer, obecny redaktor konserwatywnego Deutsche Tageblatt wiele bruździł w związku; ale i i nad tutejszém „Centrumsverein“ gromadzą się chmury ze strony tych, którzy przedewszystkiém pragną rozbić „niezwyciężoną wieżę centrum.“

Wybory do sejmu pruskiego w powiatach namysłowskim, sycowskim i oleśnickim w miejsce posła von Heydebrand und der Laza z Nasiadeł, który został landratem, oznaczone są już i to na 11 b. m. Ustępujący jest jeszcze bardzo młodym, ale zdolnym i pracowitym bardzo posłem. Jak to już raz pisałem, mają katolicy tych powiatów przyrzeczoną pomoc liberałów na swego kandydata wskutek danego im poparcia (niedostatecznego) przeciwko p. Kardorffowi. Zgodzono się podobno na kandydaturę p. Assmanna z Colnika naprzeciw kandydatowi konserwatywnych, lecz bardzo wątpię, by pierwszego przeprowadzono. Zupełnie inaczéj mojém zdaniem, rzecz by się miała, gdyby ze strony centrum oparto się na polskiéj ludności, która w sycowskim zwłaszcza, ale i w zamysłowskim powiecie zupełnie przeważa, a choć w największym z trzech powiatów, t. j. w oleśnickim znika wobec niemieckiéj, ale zawsze w trzech razem stanowi prawdopodobnie połowę, albo nie wiele mniéj, a w dodatku do katolickiéj ludności niemieckiéj, w każdym razie łatwą do osiągnienia większość by dała. Rezultat taki osięgnąć przy wyborach pośrednich, jest oczywiście trudniéj, aniżeli przy bezpośrednich; wszelako już i teraz osoba stosunki dobrzn znająca, z ludem po polsku rozmówić się mogąca i jego zaufanie jak niemniéj i duchowieństwa, a więc i niemieckich katolików mogąca sobie zaskarbić (a za taką osobistość uważam n. p. ks. Rimmla w namysłowskim powiecie) przy zręcznie obmyślanéj agitacyi przejśćby mogła; ale o tém nie myślano wcale, a najmniéj mógł o tém myśleć zacny kapłan, którego wymieniłem, a którego obowiązki parafialne za nadto obchodzą i zajmują, aby mógł się agitacyą zajmować.

Lwów, 5 stycznia

(a) Na wczorajszém posiedzeniu rady miejskiéj dr. Ciesielski jeszcze raz się odezwał (czy po raz ostatni?) w sprawie zapomogi dla ofiar warszawskich. Zabrał on zaraz na początku posiedzenia głos celem sprostowania urzędowego protokułu. Oświadczył on, że w protokule mylnie zapisano jego przemówienie w owéj sprawie, mianowicie chciał, aby protokuł sprostowano o tyle, iż „w zasadzie nie był przeciwny niesieniu pomocy“ — sprzeciwiał się tylko, aby pomoc ta pochodziła z funduszów gminnych. Dr. Ciesielski powoływał się nawet na świadectwo dr. Zuckera. Ten tymczasem oświadczył zaraz, iż przysłuchiwał się bardzo uważnie przemówieniu dr. Ciesielskiego na poprzedniém posiedzeniu, ale nie tylko nie słyszał, ażeby dr. Ciesielski oświadczył, „iż w zasadzie zgadza się na niesienie pomocy ofiarom katastrofy warszawskiéj,“ lecz przeciwnie z motywów, przytaczanych przez dr. Ciesielskiego, a mianowicie, że „katastrofa warszawska jest natury prywatnéj,“ że „nie należy płacić za wylaną wódkę“ itp. — odniósł wrażenie a nawet przekonanie, że dr. Ciesielski był „w ogóle przeciwnym niesieniu pomocy.“ Dla tych powodów głosować będzie mówca przeciw umieszczeniu w protokule żądanego przez dr. Ciesielskiego sprostowania. Pomimo poparcia wniosku przez dr. Millereta i Jaegermanna, rada uchwaliła nie umieszczać w protokule sprostowania.

W dalszym ciągu rozpoczął rozprawę dr. Jaegermann i to polemizując z Gazetą Lwowską, która w sprawozdaniu z poprzedniego posiedzenia wydrukowała, iż pp. Ciesielski, Millere t i Jaegermann sprzeciwiali się wnioskowi p. Mochnackiego. Mówca twierdzi, że nikt się nie sprzeciwiał wnioskowi i żąda odczytania protokułu z dnia 29 grudnia. W tym protokule, odczytanym przez sekretarza, stało wyraźnie: „P. Jaegermann popiera wniosek dr. Ciesielskiego,“ tj. ten wniosek, którego sprostowania, czy uzupełnienia domagał się poprzednio dr. Ciesielski. — Wobec takiego faktu widział się prezydent, dr. Gnoiński, zniewolonym odpowiedzieć interpelantowi, że nie ma potrzeby wzywać Gazetę Lwowską do zamieszczenia sprostowania. — Dajmy już zresztą spokój téj smutnéj sprawie i w ogóle radzie miejskiéj, bo zaiste zaszczytu nie przynosi ona ani miastu, ani krajowi.

Wydział krajowy wyznaczył przedwczoraj na posiedzeniu kwotę 2000 złr. na wsparcie dla dotkniętych ostatniemi wypadkami w Warszawie.

Tutejszy zbór izraelicki zawotował dla ofiar katastrofy warszawskiéj bez różnicy religii kwotę 2 tysiące złr.

W przyszłą niedzielę będzie miał na sali ratuszowéj odczyt p. Klemens Kantecki na dochód ubogich rodzin, wspieranych przez Towarzystwo św. Wincentego à Paulo. Znany w świecie literackim i naukowym autor będzie mówił: „O biedzie teatralnéj w Polsce.“

P. S. W ostatniéj chwili dowiaduję się, iż „Diło“ donosi, że gmina Hniliczki w powiecie skałackim uwiadomiła konsystorz, że przechodzi na prawosławie, gdyż i ich pradziadowie byli prawosławnymi. W Skałacie, jeżeli się nie mylę, jest proboszczem O. Naumowicz. Bliższe szczegóły w następnym liście.

Praga czeska, 4 stycznia.

(Kardynał Schwarcenberg. Kwestya rzymska. Ks. Bismark.)

(XX) Kardynał książę Szwarcenberg, który niedawno temu powrócił z Rzymu, oświadczył temi dniami, przyjmując deputacyą duchowieństwa, że Ojciec św. nie zamierza opuścić Rzymu. Téj treści oświadczenie Kardynał-arcybiskup przesłał także do Politik. Bardzo dobrze poinformowany wiedeński, dyplomatyczny korespondent tegoż dziennika zapewnia, że wprawdzie dotąd kwestya rzymska nie została poruszoną przez żadne mocarstwo, że jednak niektóre rządy zdawają się studyować tę kwestyą, daléj, że z rozmaitych oznak można przewidywać, iż niebawem w téj sprawie nastąpi krok, jeżeli nie wprost od Stolicy Apostolskiéj, to jednak ze strony przyjaznéj. Wobec częstych teraz rozpraw publicznych w kwestyi rzymskiéj, zapisuję to oświadczenie. Zdaje się, że założony świeżo pod kierownictwem markiza de Baviera Journal de Rome przyczynił się kilku znakomitemi artykułami do wywołania poważniejszéj dyskusyi téj ważnéj sprawy. Jednakże artykuł o stronnictwie centrum, który przytoczył także Kuryer, oczywiście zbyt optymistyczny i nieuwzględnia należycie charakteru i dziejów pruskiego państwa. Jeszcze przesadniejszém twierdzenie pewnego liberalnego dziennika, jakoby ks. Bismarck, idąc w ślady Karóla W., chciał przywrócić doczesną władzę Papieża, aby zarazem przywrócić wszechświatowe cesarstwo rzymskie. O tém ani ks. Bismarck marzyć nie może. Nam książę kanclerz berliński dotąd przypomina Reinekiego z znanego eposu, który nibyto wybiera się na pielgrzymkę do Rzymu, aby się zrehabilitować przed królem Noblem, a mianowicie przed królową i tém pewniéj zgubić swoich przeciwników, barana, niedźwiedzia itd.

Wiedeń, 5 stycznia.

(≈) Według oświadczenia dr. Smolki Rada państwa rozpocznie obrady tegoroczne dopiero 20 bm. Tymczasem opróżnione 5 mandatów. Oprócz p. Rabla złożył bowiem także mandat poselski p. Teusche, członek zjednoczonéj lewicy a delegat izby handlowéj Tryestu. W jego miejsce podobno wybranym zostanie minister baron Pino, który przed baronem Depretisem był namiestnikiem Tryestu i tam zaskarbił sobie sympatye. Gdyby jeszcze w miejsce p. Rabla został wybrany jaki kandydat słowieński, co nie jest niemożliwém, prawica uzyskałaby dwa nowe mandaty. Daléj opróżniony mandat radzcy Pęgowskiego, który tragicznie zginął w pożarze Ringtheatru. Ponieważ jednak ma być dopiero uchwalona specyalna ustawa co do weryfikacyi ofiar tej katastrofy, przeto wybór ponowny w miejsce ś. p. Pęgowskiego pewnie odbędzie się nie zaraz. Następnie opróżnione dwa mandaty w Czechach, ponieważ poseł Maszek złożył wczoraj mandat, hr. Franciszek Thun zaś wstępuje do Izby panów. Zwłaszcza o mandat hr. Thuna w grupie wielkich właścicieli czeskich rozpocznie się podobno namiętna walka wyborcza.

Kiedy hr. Kalnoky powrócił przed kilku tygodniami z Pesztu, dzienniki tamtejsze zapewniały, że zupełnie się zgadza na system p. Tiszy. Dziś znowu niektóre dzienniki cislitawskie twierdzą, że hr. Kalnoky zasadniczo podziela zdania hr. Taffego. Do podobnych zapewnień nie warto przywięzywać zbytniéj wagi. Liberalno-centralizacyjny system p. Tisza pod względem zasadniczym stanowi antitezę zachowawczo-autonomistyczego systemu hr. Taaffego. Zasadniczo więc nie można równocześnie zgadzać się z pierwszym i z drugim. Ale minister spraw zagranicznych monarchii austryacko-węgierskiéj nie potrzebuje wcale podzielać zasad dwóch prezesów gabinetu. bo na mocy konstytucyi, odpowiedzialny tylko przed delegacoami, nie potrzebuje, a nawet nie powinien się mięszać w sprawy wewnętrzne jednéj z dwóch części monarchii. Uznawał to już baron Haymerle — w téj mierze rozprawa Arnetha w Deutsche Revue podaje ciekawe szczegóły i tę zasadę powodować się musi na przyszłość każdy minister spraw zagranicznych.

ZIEMIE POLSKIE.

* Zarząd gminy starozakonnych w Warszawie w ostatnim numerze Kuryera Warszawskiego zamieszcza następujące oświadczenie:

Gazeta Berlińska Berl. Boersen Cour. wzywa do składania ofiar na żydów, poszkodowanych w ostatnich zajściach ulicznych w Warszawie, jakoby na skutek inicyatywy wyszłéj z Warszawy.

Zarząd gminy ma zaszczyt oświadczyć, że ani w imieniu jego, ani któregokolwiek z jego członków żadne w tym celu do pism lub instytucyi zagranicznych wezwanie zrobioném nie zostało.

Prezes zarządu gminy starozakonnych w Warszawie.
Dr. Natanson.

NIEMCY.

* Berlin, 6 stycznia. Sprawy kościelne. Sprawa obsadzenia biskupstwa paderbornskiego, osnabryckiego i wrocławskiego jeszcze nie załatwiona. Audytor nuncyatury monachijskiéj, msgr. Tarnassi, od Bożego Narodzenia bawi częścią w Paderbornie, częścią w Osnabryku. Dnia 3 bm. przybył on z Paderbornu powtórnie do Osnabryku, lecz o przyczynie jego przybycia dotąd nic pewnego nie wiadomo. Z jednéj strony donoszą, że wkrótce oficyał osnabrycki, ks. Hoeting, zostanie przez Ojca św. mianowany Biskupem, z drugiéj zaś, że kapituła osnabrycka, która liczy tylko dwóch członków, zostanie w ten sposób skompletowana, iżby w myśl ustaw kanonicznych mogła przedsięwziąć wybór Biskupa.

O obsadzeniu dyecezyi wrocławskiéj pisze Germania co następuje: „Lista kandydatów przedłożona cesarzowi przez wrocławską kapitułę na pddstawie konferencyi z 23 listopada r. z., jeszcze jéj, jak nam donoszą, nie została zwrócona, mimo że coraz bardziéj zbliża się termin 20 stycznia, w którym to kapituła traci już prawo wyboru. Być może, że Papież ten termin na mocy dekretu przedłuży. Kwestya jest tylko, czy to przedłużenie będzie potrzebne; w sferach bowiem dobrze poinformowanych sądzą, że kapituła wyboru nie dokona, ponieważ lista z kandytami wróci tak uszczuplona, że nie podobna będzie przedsięwziąć wyboru. Nie ma obawy, by cała lista została odrzucona, lecz natomiast można mieć obawę, że ministerstwo zostawi na niéj jedno, lub dwa nazwiska. Ze w takim razie wybór jest niemożebny, wypływa to z zasad ogólnych prawa kanonicznego, co téż wyraźnie podczas sporu o wybór Biskupa w Fryburgu i Kolonii Stolica św, uznała. Rząd jednak twierdzi, że wolno mu skreślić nazwiska, które mu nie są całkiém przyjemne. Wątpić można, czy kapituła zdecyduje się na ułożenie nowéj listy. Być może, że ze względu na zawikłaną obecnie sytuacyą zrzeknie się tym razem prawa wyboru i że obsadzenie stolicy biskupiéj złoży w ręce Ojca św.“

Zdaje się, że rząd pruski życzy sobie, by Kardynał Hohenlohe był następcą śp. Biskupa Foerstera i że w tym kierunku u Stolicy św. odpowiednie poczynił kroki. Faktem jest jednak, że Leon XIII na tę propozycyą zgodzić się nie chce — i dla tego to wytłomaczyć sobie można niezadowolenie rządu pruskiego, który ociąga się téż z zakumunikowaniem kapitule wrocławskiéj, których to kandydatów z listy odrzucił. Kwestya o obsadzenie stolicy biskupiéj w Wrocławiu przechodzić będzie prawdopodobnie jeszcze różne fazy i bodaj czy załatwienia téj sprawy można się w krótkim spodziewać czasie.

— Układy z Rzymem. Norddeutsche Allgem. Ztg. dziwi się, że o układach rządu pruskiego z Stolicą św. tak sprzeczne po dziennikach obiegają pogłoski! Oto co pisze organ księcia Bismarcka: „W prasie znajdują się bardzo sprzeczne wiadomości o układach, które rzekomo, lub rzeczywiście toczą się w Rzymie. Mniéj byłoby sprzeczności, gdyby ściśle przestrzegano granic, jakie są pomiędzy trzema rodzajami układów. I tak po pierwsze są układy odnoszące się do prawodawstwa kościelnego: w sprawie téj układał się p. Schlözer i prawdopodobnie układy te na nowo podejmie. Drugie układy odnoszą się do spraw bieżących, przy których Kurya niezaprzeczenie ma głos, jak uregulowanie niektórych spraw biskupich itd. Po trzecie układy o kwestyi

---

że potomność z trudnością uwierzy jego dziwactwom, a obce kraje dotąd wspominają oryginalnego księcia polskiego. Wiedziony tą właściwą Polakom słabością, by za granicą błyszczeć, książę Panie Kochanku woził z sobą cegiełkę złotą z herbem swoim. Bawiąc w Norymberdze chciał ją zmienić, lecz całe miasto niemieckie nie miało tyle złota, co jeden magnat polski. Przybywszy do Wenecyi, przywiózł z sobą całe stado koni wierzchowych i cugowych, i w tém mieście sam liczył ich dwa razy więcéj, aniżeli cała mórz królowa. Nie znalazło się nawet dosyć stajni, by konie Radziwiłł [illegible] więc dolne apartamenta dla [illegible] razy drożéj je płacił niż zwykłą [illegible]y, jakie konie robiły po zwierciadlanych ścianach i marmurowych posadzkach. Najmował niekiedy kilkadziesiąt gondoli dla przewiezienia po mieście dworu i stadniny swojéj. — Cóż to znaczy? zawołał, gdy po raz pierwszy całe to mnóstwo gondoli zdziwione Włochy pod okno jego sprowadzili? Dla czegoż czarne wszystkie? alboż ja w żałobie? niech będą wszystkie żółtem suknem wybite. Włochy do zysku skore, pospiesznie rozkaz wypełnili, a Polak za-, [illegible]ucił. Zagraniczne kraje miały wówczas wyobrażenie że Polska jest barbarzyńska, opływa w skarby. Pamiętano jeszcze, iż jeden z posłów Rzeczypospolitéj w Paryżu utrzymywał tam swoim kosztem trzysta koni i [illegible] ludzi, konie zaś miały srebrne podkowy, z umysłu słabo przybite, aby ginęły, i na ulicy dostawały się przechodniom.

„Jeśli każda igraszka wyobraźni jest poezyą, zaiste Radziwiłł zasłużył na miano poety. Nie wiadomo, o ile sam bajkom swym wierzył, lecz opowiadał je z miną tak przekonaną o ich prawdzie, że nigdy się ani uśmiechnął, w przekonaniu, że mu wszyscy wierzą. W Warszawie otrzymał stół otwarty codziennie na sto dwadzieścia osób, przyjmował wszystkich z staropolską gościnnością, i poczytywał sobie za obowiązek bawienia gości zmyślonemi gadkami. Kto wie, czy bajeczne opowiadania barona Münchausena nie zostały w rozmowach Nieświeżskich zaczerpnięte? kto wie, ażali niewiara przywiązana do przechwałek myśliwskich nie wzięła początku w niesłychanych Radziwiłłowskich przygodach? „Panie Kochanku mówił n. p. książę słuchaj, co mi się raz zdarzyło. Polując w moich kniejach litewskich, patrzę, aż tu niedźwiedź prosto na mnie wali. Strzeliłem raz i drugi, na — próżno; więc nie mając nabojów pod ręką, dobrałem pestkę od brzoskwini i trafiłem niedźwiedzia w same czoło. W kilka lat później, wyszedłszy na łowy, spostrzegam idące ku mnie drzewo. Myślę, że to sen, przecieram oczy, aż to drzewo ma niedźwiedzie łapy. Poznaję nareszcie, że to mój niedźwiedź z wyrośniętą na głowie brzoskwinią. Zabiłem go, Panie Kochanku, i zjadłem dojrzałe brzoskwinie, które były przewyborne.

„Przyniesiono raz na stół śledzie w dzień postny. „To moje dzieci, rzekł Radziwiłł z westchnieniem.“ Dworzanie patrzą zdumieni, a ten ciągnie daléj z udaną boleścią: „Tak jest, Panie Kochanku. W młodości mojéj pokochałem się w Syrenie. Znęcony jéj pięknością i czarownym głosem, podczas jednéj z mych morskich wędrówek, nie ciągnąłem daléj podróży. Pozostałem dla niéj na odludnéj wyspie nie pragnąć widzieć reszty świata. Ożeniłem się z nią i przez pewien czas używałem nieopisanego szczęścia, lecz teraz patrzeć muszę jak miliony moich dzieci męczą, pakują w beczki, solą i zjadają.“

„W niezgłębionych kniejach Nieświeża mnóstwo chwytano niedźwiedzi, które sprzęgano jak fornalki, uczono tańcować, służyć itp. Nuncyusz papieski odwiedził raz księcia Panie Kochanku w Nieświeżu. Radziwiłł przyjął go z taką okazałością, że Włoch, jakkolwiek uprzedzony o zbytku polskich magnatów, zdumiał wszelako i mniemał się być na dworze jakiego dzielnego monarchy. Wspaniałe biesiady, iluminacye, fajerwerki, polowania następowały po sobie; szereg dworzan, posługaczy, knechtów, hajduków, wojska nadwornego i muzyki, stada koni, zastawy srebrne i złote, w zdumienie wprawiały Nuncyusza. Radziwiłł, chcąc uczcić dostojnego gościa, pokazywał mu ulubione niedźwiedzie, a biorąc tajemny przestrach Włocha na widok tych dzikich zwierząt za zachwycenie, darował mu cztery białe niedźwiedzie, aby, jak niegdyś Rzymianie zwycięzcy świata wjeżdżali do stolicy ciągnieni przez lwy lub słonie, tak samo i Nuncyusz przez niedźwiedzi ciągniony, powrócił do miasta wiecznego. Lecz Włoch, patrzący na nieznanego mu dotąd zwierza jak my na bajeczne smoki, nie mogąc się tak natarczywéj szczodrobliwości obronić, czmychnął potajemnie do Warszawy.

„Ile przy téj wspaniałości zachowało się wówczas jeszcze barbarzyństwa, najlepiéj dowodzą srogie nieraz żarty z żydami. Celował w tym względzie Potocki, starosta kaniowski. Pewnego razu, ćwiczono się u niego na ozdobnym placu w strzelaniu do celu. Ogłoszono poprzednio, aby nikt się nie ważył przestąpić zamierzonych granić. Gdy już wszystko było gotowe i widzowie zgromadzili się kołem, świsnęła kula, trafiła w cel, lecz zarazem spostrzeżono, iż coś opodal upadło. Potocki wysyła kozaka, aby zobaczyć co to być mogło. Ten wraca po chwili mówiąc: To nic, Jaśnie Wielmożny Panie, żyd kramarz przechodził i przypadkiem zabity został. „Każ go wynieść,“ rozkazał starosta i zabawa bynajmniéj przerwaną nie została. Lecz żyd ten pochodził z dóbr wojewody wileńskiego, który tchnąc zapewne jaką osobistą urazą do starosty, udaje srogi gniew, grozi procesem i skargą kryminalną. W odpowiedzi starosta kaniowski rozkazuje spakować na dwóch brykach całą kopę żydów, ułożonych jak snopy na furze jeden na drugim, i poleca wysypać ich na dziedzincu Nieświeża, napisawszy te tylko słowa: Mości książę! jeżeli ci tyle chodzi o utratę jednego żyda, posyłam ci ich całą kopę! — Na co Radziwiłł, figlem ubawiony, zamilkł.

„Innym razem książę zajeżdża przed karczmę, żyd wypada ze skargą i płaczem na szlachcica, któremu wydzierał czapkę. Panie Kochanku, cóż to znaczy? pyta książę. Zyd tłómaczy, iż mu szlachcic nie chce zapłacić za ogolenie. Mości Wojewodo, przerywa szlachcic, czyż to sprawiedliwie za jedno ogolenie brody zabierać mi czapkę aksamitną z barankiem? Darmo mu przekładam, że później zapłacę.

— Panie Kochanku, wesoło mówi Radziwiłł, już ja was pogodzę, tak iż nikt pokrzywdzonym nie będzie. Siadajże arędarzu, a ty Mospanie, weź brzytwę, którą cię żyd ogolił. — Aj waj! co to będzie, krzyczy przerażony Icek, zwłaszcza gdy na skinienie pana chwytają go hajducy i trzymają silnie, a szlachcic goli jak umie. Zyd zrazu wrzeszczał w niebogłosy, obawa zmusiła go do milczenia. Wstał nareszcie bez brody, wśród ogólnego śmiechu, a Radziwiłł na widok jego stroskanéj miny ulitował się nad nim. — Panie Kochanku! teraz jesteście skwitowani, oddajże czapkę szlachcicowi, a żebyś nie miał do mnie urazy, oto wynagrodzenie za straconą brodę, która odrośnie.“

Do powyższych pamiętnikowych wyjątków, dodamy tu jeszcze wiadomość, iż w jednym z najprzedniejszych domów wielkopolskich zachowała się korespondencya króla Stanisława Augusta z księżną Karoliną de Nassau, i że mamy nadzieję podzielić się z nią na tém miejscu z czytelnikami naszymi.

ogólnego stanowiska papieztwa, o któréj to kwestyi nie wiadomo, czy prócz oficyalnych przemówień papieskich została w ogóle w drodze dyplomatycznéj poruszona.“

W końcu dodaje jeszcze Nordd. Allg. Ztg., iż wiadomości o przywróceniu wydziału katolickiego w ministerstwie kultu nie potrzeba wcale zbijać. Wiadomość tę podała pierwsza Frankfurter Ztg., organ Sonnemanna, lecz żadne z katolickich pism doniesieniu temu nie dawało wiary, głównie z tego powodu, iż obecna sytuacya nie uprawnia do nadziei w tym kierunku. Wiadomo zresztą, że dla ks. Bismarcka wydział katolicki w ministerstwie kultu był zawsze kamieniem obrazy i że zaraz w pierwszéj chwili, kiedy w Prusach nieprzyjazny dla katolików zawiał wiatr, usunął tę instytucyą nie tylko ku szkodzie interesów katolickich, lecz także na szkodę rządu. Rząd bowiem pozbawiony organu informacyjnego w sprawach zasadniczo katolickich, chwycił się tak surowych względem katolików środków, iż obecnie sam już przyznaje, że pod niejednym względem posunął się za daleko. Mimo to nie ma jeszcze nadziei, by wydział katolicki w ministerstwie kultu został wkrótce przywrócony, bo ks. Bismarck, który w kwestyach ekonomicznych chce zasięgać rady w „Radzie ekonomicznéj,“ sądzi, iż w sprawach Kościoła katolickiego takich informacyi nie potrzebuje.

Do dzienników, odbierających inspiracye ze sfer rządowych, donoszą z Berlina, iż ministerstwo na posiedzeniu poniedziałkowém zajmowało się bieżącemi sprawami i głównie kwestyą zakonów katolickich, na wtorkowém zaś posiedzeniu obradowało nad ustawą kościelno-polityczną. Wedle tych doniesień projekt kościelno-polityczny, który będzie przedłożony sejmowi, nie będzie się domagał rewizyi ustaw majowych, lecz tylko rozszerzenia dla rządu władzy dyskrecyjnéj. Okazuje się ztąd, że książę Bismarck nie chce odstąpić od swego ideału „władzy dyskrecyjnéj,“ czyli innemi słowy, że i nadal domaga się, by Kościół katolicki zdał się na jego łaskę, lub niełaskę.

— Ludność Rzeszy niemieckiéj wedle obliczeń z dnia 1 grudnia 1880 roku tak się przedstawia:

Państwa	mężczyzn	kobiet	w ogóle
Prusy	13,414,866	13,864,245	27,279,111
Bawarya	2,578,910	2,705,868	5,284,778
Saksonia	1,445,330	1,527,475	2,972,805
Wyrtembergia	951,600	1,019,518	1,971,118
Badenia	765,310	804,944	1,570,254
Alzacya i Lotaryng.	770,108	796,562	1,566,670
Meklbg.-Szweryn	284,479	292,576	577,055
Hamburg	221,522	232,347	453,869
Brunświk	174,226	175,141	349,367
Oldenburg	167,838	169,640	337,478
ks. sasko-weimarsk.	151,063	158,514	309,577
Anhalt	115,079	117,513	232,592
ks. sasko-meining.	101,418	105,657	207,075
ks. sasko-kob.-gotha	94,299	100,417	194,716
Brema	75,593	81,130	156,723
ks. sasko-altenburg.	75,784	79,253	155,036
Lippe	59,910	60,336	120,246
Reuss młod. linia	49,566	51,764	101,330
Meklemb.-Strelitz	49,161	51,108	100,269
Schwarzburg-Rud.	39,144	41,152	80,296
Schwarzburg-Sond.	34,675	36,432	71,107
Lubeka	30,981	32,590	63,571
Waldek	26,938	29,584	56,522
Reuss star. linia	24,984	25,798	50,782
Schaumburg-Lippe	17,732	17,642	35,374
Państwo niemieckie	22,185,433	23,048,628	45,234,061

— Sejm bawarski 81 głosami przeciw 53 zgodził się w drugiém czytaniu na ustawę przeciw konkubinatowi z niektóremi zmianami zaproponowanemi przez posła Ludthardt'a. — Poseł Bucher wykluczony został z katolickiéj partyi „patryotycznéj“ za to, iż wbrew ustawom frakcyi występował w sejmie na własną rękę.

ROSYA.

* W Petersburgu otrzymano dokładne wiadomości o rozlewie krwi na granicy chińskiéj. Chińczycy, zająwszy kilka okolic w obwodzie kuldżyńskim, popełnili cały szereg okrucieństw na pogranicznych Kirgizach. Zrozpaczeni tém Kirgizi, Bajdżygiety i Kizajewcy wyrznęli dwie wsie chińskie i rozbili oddział wojska chińskiego, z 350 ludzi złożony.

— Sprawa Sankowskiego, jak zapewniają jedni, odłożona została z powodu choroby kilku podsądnych — a jak utrzymują inni z przyczyny wykrycia nowych okoliczności, komplikujących sprawę.

— Dońska Pszczoła podaje, że straty, jakie poniósł skarb przez nadużycia urzędników komory Taganrogskiéj wynoszą około 15 milionów rubli. Nadużycia te trwały przez kilkanaście albo i więcéj lat Oskarżeni o nadużycia zostali aresztowani, lecz za złożeniem miliona rubli kaucyi wypuszczeni na wolność.

Dzienniki donoszą, że sprawa Trigoni, Suchanowa, Emelianowa i innych obwinionych w ogólnéj liczbie osób 22, sądzona będzie 25 stycznia starego stylu przez nadzwyczajne zebranie senatu z udziałem przedstawicieli różnych stanów. Sprawa będzie rozpatrywana przy drzwiach zamkniętych w gmachu sądu okręgowego. Asystować mogą tylko krewni podsądnych i to nie więcéj jak jeden na każdego. Przewodniczyć będzie zebraniu senator Dreher. Oskarżycielami będą pp. Murawiew i Ostrowski; akty oskarzenia zostaną wręczone obwinionym w tych dniach. Przedmioty stanowiące materyalne dowody przestępstwa, zebrane już zostały i złożone w gmachu sądowym w oddzielnéj sali i uporządkowane. Sala ta jest zamknięta i opieczętowana.

Będzie to sprawa jedna z najciekawszych z całéj seryi spraw politycznych. Korespondenci nie będą dopuszczeni do jéj słuchania. Dla zaspokojenia jednak ciekawości ogółu, „Goniec Urzędowy“ podawać będzie podobno obszerniejsze sprawozdania.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza ze względu na olbrzymi rozrost handlu przemycaną okowitą w pogranicznych guberniach Królestwa i Cesarstwa, przedsięwziąść następujące środki zaradcze, zalecane przez zarządy gubernialne administracyjne Królestwa: 1) Wzbronić sprzedaży przez licytacyą skonfiskowanéj przemycanéj okowity wszystkim, z wyjątkiem składników, a to celem położenia tamy handlowi przemycaną okowitą, prowadzonemu pod pozorem handlu konfiskowaną przemycaną okowitą nabytą przez licytacyą. 2) Oddawać w drodze administracyjnéj pod surowy dozór policyjny wszystkich bez wyjątku schwytanych z przemycaną okowitą, bez względu czy zatrzyma ich stęaż pograniczna, policya lub dozór akcyzy. 3) Wydalaać na odległość stu wiorst od linii pogranicznéj niepoprawnych kontrabandzistów, tj. takich, którzy kilkakrotnie schwytani byli na przemytnictwie.

— W Grodnie, jak już pisaliśmy, popełniona została znaczna kradzież w miejscowéj kasie gubernialnéj. Bliższe szczegóły podajemy według „Nowoje Wremia“.

Przed czterema miesiącami przybył do Grodna niejaki Winogradow, mieniący się adwokatem, najął mieszkanie za 300 rs. na rok na parterze w domu, gdzie mieści się kasa i izba skarbowa; mieszkanie składało się z czterech pokoi i piwnicy. Z téj to piwnicy rozpoczął on swoję nie adwokacką ale inżynierską czynność. Przyjechawszy i zająwszy mieszkanie powiedział gospodarzowi domu, że przedstawił swoje dokumenta do zjazdu dla uzyskania świadectwa na adwokata i takim sposobem przciągnął przez cztery miesiące zameldowanie się i dopiero na 4 dni przed odkryciem kradzieży złożył paszport w policyi. Przez te cztery miesiące bywał on ciągle w kasie pod rozmaitemi pozorami: to zmieniał pieniądze, to kupował pięciokopiejkowe blankiety na weksle. a w czasie kupna zapuszczał wzrok do skarbu; tym naturalnie sposobom zbadał on rozkład kasy i obznajmił się ze zwyczajami miejscowych urzędników. Robił również codzienne wycieczki do piekarni, gdzie kupował około sześciu funtów chleba białego i czarnego. Rozpuścił on dla odwrócenia uwagi wieść, że oczekuje wkrótce przyjazdu brata, siostry i kuzynki, a żył zupełnie samotnie, nie trzymał służby, nikogo nie przyjmował, i nie miał żadnych stosunków z ludźmi. W sobotę, 24 grudnia, przybył do kasy kupić papieru stemplowego na wyższą cenę, a otrzymawszy odpowiedź, że kasa już zamknięta i będzie otwarta dopiero 26 grudnia, oddalił się i prawdopodobnie przystąpił do dzieła. Podkop z jego piwnicy do kasy wynosi 40 arszynów długości i przechodzi pod głównemi ścianami; ziemię z podkopu zsypywał on do swojéj piwnicy. Podkop jest zrobiony bardzo zręcznie, a tak jest wązki, że zaledwie człowiek przecisnąć się może, Wyjście z podkopu zrobione w podłodze z cegły, w środku głównego pokoju kasy. W poniedziałek kasyer wszedłszy do kasy, zobaczył rozbite skrzynie, nieład i otwór w podłodze — zawiadomił izbę skarbową, władze kontrolujące, prokurora i policyą. Po przybyciu do kasy okazało się, że skradziono miedzią 127 rs., srebrem 1480, — rozbite zostały: skrzynka dworańskiéj opieki, z któréj zabrano 10,488 rs., dokumentów na rs., 12,689 kop. 3 i gotówką 973 rs., 50 kop. i skrzynka Towarzystwa Dobroczynności, z któréj zabrano papierami procentowemi 5,150 rs., wszystkiego więc skradziono 18,218 rs. 50 kop. oprócz dokumentów, a prócz tego jeszcze zabrano papierami procentowemi 5,000 rs., które znaleziono u przestępcy, od których poodcinał tylko kupony a same Listy rzucił na podłogę. Po dokonanéj kradzieży Winogradow poczynił rozmaite sprawunki, kupił dwa futra, wielki pas, chciał kupić rewolwer ale mu go nie sprzedali, butelkę szampańskiego itd. a w niedzielę wieczorem wyjechał z Grodna koleją żelazną.

— Fligel-adjutant carski, pułkownik Martynow, miał w tych dniach auduencyą u cesarza Wilhelma i następcy tronu niemieckiogo celem poinformowania się u wysokich osób co do udziału w uroczystości koronacyjnéj. Prawdopodobnie następca tronu i jeden z książąt krwi w akcie tym uczestniczyć będą.

FRANCYA.

* List pasterski Kardynała Bonnechose Arcybiskupa z Rouen, który świeżo z Rzymu powrócił daje, pogląd na położenie Papieża i twierdzi że jasną jest rzeczą, iż Ojciec św. w obecném położeniu swojém pozostać nie może. Kardynał wzywa Włochów, aby sami sprawę uregulowali i wybierali pomiędzy wyjazdem Ojca św. z Rzymu, lub pozostawieniem mu wiecznego miasta jako stolicy.

„Jakżeż nie jęknąć z boleści — pisze Kardynał — na widok tego położenia tak przeciwnego zamiarom Boskiéj Opatrzności, która, aby Kościół wolnym uczynić, przeniosła tron cezarów nad brzegi Bosporu — na dowód, że głowa cesarstwa nie może razem mieszkać z głową Kościoła. — Ten sam Bóg, który wyprowadził z Rzymu cezarów — natchnął ludy i książąt myślą zabezpieczenia Najwyższemu Pasterzowi terytoryum neutralnego i niezawisłego od wszelkich innych potęg, aby Papież miał rękojmią wolności i bezstronności w czynach swoich dotyczących świata Chrześciańskiego. Tysiąc lat uznawało i szanowało tę władzę doczesną — dzisiaj jéj nie masz. Włochy podniosły bezbożną rękę na dziedzictwo Piotrowe, na miasto Papieżów.

Umysły wzniosłe i jasnowidzące uznawają prawdę smutnego przeczucia, któremu dał wyraz znakomity d'Azeglio, wołając: oby nas Bóg ochronił od Rzymu, jako stolicy!... Italio, Italio, ziemio uświęcona, ukochana od Boga i ukochana od ludzi, ty, którą nauczyliśmy kochać i podziwiać od dni dziecięctwa naszego, ty, którą każde szlachetne serce pragnie poznać i którą każdy tém więcéj kocha, im więcéj cię poznał, ziemio rozkoszy i porywającéj piękności, ziemio otoczona najsłodszym urokiem, co nas czaruje nakazując nam szacunek i miłość; ty tak wielka i chwalebna w twojéj przeszłości, czemuż się usuwasz przed wielkiém przeznabzeniem, które cię oczekuje. Chceszli, aby ten, co panuje na wysokościach niebios i od którego zależy tu na ziemi pomyślność ludów, zabezpieczył ci twoję pomyślność? Słuchaj, jak Konstanty Wielki, jego rozkazów; pozostaw Rzym Papieżowi, reprezentantowi Chrystusa i przenieś gdzieindziéj stolicę twego nowego państwa. Cała Europa przyklaśnieci ci i daleka od widzenia w tym czynie słabości, podziwiać będzie twoję siłę i twoję mądrość.

WŁOCHY.

* Rzym, 5 stycznia. W miejsce msgr. di Pietro który mianowany został nuncyuszem w Monachium, obejmie nuncyaturę w Brazylii msgr. Mocenni, dotychczasowy delegat apostolski w Ekuadorze, w Peru i Chili. Następcą Mocenni'ego, będzie msgr. Spolverini, który obecnie akredytowany jest jako chargé d'affaires w Monachium.

— Czytamy w Journal de Rome: „Niektóre dzienniki włoskie i zagraniczne porównują przemówienie Ojca św. do Biskupów z powodu kanonizacyi z przemówieniem Papieskiem wygłoszonem do św. kolegium kardynalskiego w wigilią Bożego Narodzenia. Chcą one udowodnić, że pomiędzy temi przemówieniami znajduje się sprzeczność pochodząca ztąd, iż w tym czasie z zagranicy nadeszły obietnice (interwencyi na rzecz Papieża.) Usiłowania dzienników tych są naiwne: czy zapomniały one przypadkiem o słowach, jakie Papież w październiku wyrzekł do włoskich pielgrzymów?

TELEGRAMY.

Liwerpool, 6 stycznia. Jak donoszą z Accra, potwierdza się wiadomość, według któréj miał król Ashantów uprowadzić 200 młodych dziewcząt sąsiednich plemion i kazać je zamordować.

Bern, 6 stycznia. Rada związkowa zawezwała radę kantonalną we Fryburgu, ażeby rozwiązała kongregacye Maristów w Givisiez i Kapucynów w Guschelmuth w ciągu miesiąca i członkom tychże kongregacyi zakazała osiedlać się w innych okolicach. Rozporządzenie to stoi zapewne w związku z agitacyami podczas ostatnich wyborów do rady związkowéj.

Rzym, 5 stycznia. Komisya izby deputowanych do obrad nad reformą wyborczą przyjęła dziś uchwalone przez senat poprawki odnośnego projektu. Izba podejmie niezwłocznie po otwarciu sesyi dyskusyą nad projektem i jak powszechnie sądzą, przyjmie ustawę według brzmienia senatu.

Bukareszt, 5 stycznia. Według Romanula zamyśla p. Rosztti ustąpić z ministerstwa.

Carogród, 5 stycznia. Sułtan przyjął prośbę zgromadzenia narodowego kreteńskiego, ażeby połowa dochodów celnych z Krety obracana była na pokrycie deficytu w budżecie téj wyspy. — Sułtan, odwzajemniając się za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał Ali Nizami podczas pobytu swego w Wiedniu (zobacz dzisiejszy „Pregląd“), zaprosił do siebie na obiad ambasadora austryackiego. p. Calice, i cały personał ambasady. Sułtan nadał p. Calice wielką wstęgę orderu Osmanie, a członkom ambasady różne oznaki orderowe. Po obiedzie miał ambasador osobne posłuchanie u sułtana.

Paryż, 6 stycznia. Jak France donosi, przedłożył jenerał Saussier ministerstwu wojny projekt organizacyi armii w Tunisie, według którego znacznie ma być zmniejszony korpus ekspedycyjny. Dziennik Paris zaprzecza pogłosce, jakoby w ministerstwie objawić się miała różnica zdań i jakoby z gabinetu wystąpić miał minister finansów.

Publius Cornelius Tacytus.

Ilekroć profesorowie wszechnicy Jagiellońskiéj zawitają do naszego grodu, aby żywem słowem do nas przemówić, publiczność poznańska licznie się gromadzi, aby tém samém dać wyraz wdzięczności i uznania szanownym tym Prelegentom, co w ten sposób utrzymują serdeczne związki między Krakowem a stolicą Wielkopolski.

Wczorajszy odczyt profesora Kaźmirza Morawskiego potwierdził to zdanie, sprowadziwszy na salę bazarową liczne grono doborowéj publiczności tak, że na obszernéj sali miejsc do siedzenia zabrakło.

Profesor Morawski wybrał sobie temat zajmujący i trudny zarazem, który nie łatwo było w jednogodzinnym wykładzie wyczerpnąć i obszernie rozprowadzić, — o ile jednakże i czas i rzecz sama pozwalała, wywiązał się doskonale z swego zadania, i jak wstępując na estradę powitany był oklaskami, tak téż po ukończeniu wykładu w hucznych oklaskach żywą odebrał podziękę.

W płynnym, potoczystym, przeszło godzinę trwającym wykładzie, starał się prelegent przedstawić słuchaczom postać historyka cesarstwa, stósunki ówczesne Rzymu, społeczeństwo, wśród którego wznosił się tron Cezarów, i sądy, jakie w lapidarnym, oryginalnym języku Tacyt o tych czasach i o tém społeczeństwie potomności przekazał.

Nie masz autora starożytnego, któryby w nowszych czasach dał powód do tylu sporów, kłótni i nieporozumień, jak właśnie autor Annalów. Hoffmeister, Schröder, Adolf Stahr, Sievers, Karsten, Parsch, Momsen i wielu innych kruszyli kopie w téj zawiłéj kwestyi, która do dziś dnia dostatecznie rozstrzygniętą nie jest. Prelegent zajmuje stanowisko pośrednie pomiędzy tymi, którzy z jednéj strony bezwzględnie Tacyta potępiają, a tymi, co z drugiéj strony we wszystkiem słuszność mu przyznawają.

I to téż jest najwłaściwsze stanowisko. Tacyt wielu rzeczy nie znał, lub na fałszywéj opierał się tradycyi; o żydach i chrześcianach tak licho i tak fałszywie był poinformowany, że go Tertulian nie bez słuszności w tym względzie mendaciorum loquacissimum zowie; niejednokrotnie zamącił przedstawienie rzeczy swym subjektywizmem i motywowaniem czynów, które opisuje — wychodził bowiem z téj zasady, że zadaniem historyka jest nie tylko gołe podawać fakta, lecz tak rzecz przedstawić, ut causae etiam rationesque noscantur; patrzał na świat czarno i ponuro, bo spodlone niewolą społeczeństwo goryczą jego duszę napełniło — i te wszystkie przyczyny złożyły się na to, że chociaż chciał pisać sine ira et studio, nie powodując się ani nienawiścią, ani upodobaniem, to jednak patrzał na współczesne i najbliższe sobie dzieje przez prysmat swoich uprzedzeń i swego wybitnego subjektywizmu. Mimo to wszystko jednakże nie można mu odjąć zamiłowania prawdy, przekonania o prawdziwości tego, co pisze, studyowania źródeł, które mu były dostępne, i chęci pisania według najlepszéj wiedzy. Stwierdzono to wszystko nawet w najdraźliwszym punkcie Tacytowskich annalów, to jest na Tyberyuszu.

Szanowny prelegent pięknie i poetycznie przedstawił główną wadę Tacyta, rozpocząwszy swój wykład znanym wierszem:

Pójdź ze mną, siądziem na grobie narodów,
Będziemy dumać, płakać i łzy ronić,

i dodając, że tak mogą śpiewać wajdeloci, i ci, co nad brzegami Babilonu, zawiesiwszy harfy u wierzb płaczących, płaczą wspominając na Syon, ale że wyłącznie takiem zdaniem nie może się kierować historyk. Tacyt był arystokratą, nie rozumiał potrzeb ludu, nie miał jasnego poglądu na całość imperium, nie rozumiał tego, co mimo wszystkich wad, przywar, ułomności i zbrodni Cezarowie zdziałali dobrego, całą duszą bolał nad utratą wolności, nad spaczeniem wielkiego zadania, jakie obok Cezara miał senat rzymski, nad stłumieniem prawości w gronie ojców rzymskiego ludu, nad upodleniem tego senatu, który zamiast być obrońcą swobód, stał się instrumentum regium, ale mimo to był człowiekiem jak na poganina prawym, chciał być sumiennym historykiem i mimo całéj goryczy sądu, mimo nienawiści do tyranów, przyznaje, że „nostra quoque aetas multa laudis et artium imitanda posteris tulit.“

Smutek i energia, oto dwa charakterystyczne znamiona Tacyta, jak pięknie powiedział prelegent. Smuci go, że jakieś przekleństwo ciąży nad Romą, że te bogi rzymskie, co niegdyś tyle tryumfów i sławy z obfitego rogu szczęścia wysypały na stolicę Italii, wówczas tylko złowrogie nieszczęścia i całe piekło zbrodni na nią jakby w srogiem zagniewaniu miotały. Smuciło go, że te Cezary rzymskie, co mogły takiem szczęściem kraj obdarzyć, z małemi wyjątkami tylko niedolę na niego sprowadziły i podłą nikczemnością znaczyły ślady swego panowania, zabijając nie tylko ciała, ale pragnąc wydrzeć samą cnotę, zadławić duszę, zatruć ją jadem niewoli. „Memoriam ipsam cum voce perdidimus“ powiada na jednéj miejscu Tacyt na określenie téj prostracyi, co Rzymem za dni jego owładnęła.

Hart jego duszy i prawość jego charakteru natchnęły go energią do podniesienia głosu przeciw téj prostracyi, i do gromkiego napiętnowania rzymskich tyranów. Niepodobna nam iść krok w krok za pięknym wykładem Prelegenta. Po treściwem naszkicowaniu stósunków politycznych opowiedział prelegent żywot Tacyta, jego polityczną karyerę i przystąpił do rozbioru jego dzieł. Jego pierwszy utwór Dialogus de Oratoribus uznał prelegent słusznie za autentyczne pismo Tacyta choć go kiedyś Lipsius z powodów stylistycznych Tacytowi odmawiał. Mówiąc o biografii Agrykoli, przytoczył piękny końcowy ustęp tego utworu, w którym Tacyt, odzywając się do zmarłego teścia, wyraża wątpliwość w istnienie pozagrobowego życia, które najszlachetniejsi z pogan przedstawiali sobie jako „nox perpetua“ „omnes una manet nox,“ i do któréj w takiem przeświadczeniu pozostaje chrześciańska światłość wiekuista. Nie ma lepszego określenia stósunku chrześciaństwa do pogaństwa, jak ten stósunek nocy do jasnego, dziennego światła.

Co do Germanii Tacytowéj, słusznie powiada profesor Morawski, że rozproszenie błędnych [illegible] tym północnym kraju i chęć stania się Rzymianom przykładu dzielnego zwyciężonego ludu były [illegible] cyta do napisania [illegible] wód do tylu rozlicznych kombinacyi i zdań często dziwacznych.

Przypomniał téż prelegent końcowy ustęp Germanii, w którym Tacyt radzi Rzymianom, aby, jeżeli zwyciężyć nie mogą Germanów, przynajmniej niezgodę pomiędzy niemi szerzyli i w [illegible] tym celu [illegible] mywali. Zrozumieli kiedyś w przyszłości tę radę rzymskiego historyka i aplikowali często w swéj polityce ci sami właśnie, na których była wymierzona.

Podawszy treść i znaczenie tak „Historyi“ jako téż „Annałów“ słynnego pisarza, określił prelegent w pięknych słowach jego styl niezwykły i charakterystyczny. Dziś, mówił prelegent — mało kto na formę zwraca uwagę, dochodzimy nawet do zupełnéj bezstylowości, ale w starożytności było inaczéj. W stylu Tacyta, jak w jego epoce, jest coś tajemniczego, skrytego, podejrzliwego, coś, co czytelnikowi każe dośpiewać reszty niedopowiedzianego wątku. Słowa tak myślami brzemienne, że często więcéj u niego myśli niż wyrazów. — Tacyt nie pędzi, nie spieszy się — ale robi wielkie kroki. Czasem wypadnie mu z pod pióra charakterystyka, która jak miecz obosieczny zabije przeciwnika — często nasuwa się sentencya, brzmiąca wspaniale w tym lapidarnym języku. Zdania pełne patetycznéj grozy robią często wrażenie jęku zbolałéj duszy, płaczącéj nad tém, co opisuje. Poezya i nienawiść zasępiły styl tego pisarza, którego mistrzem — jak powiada Niebuhr, była boleść czasów, które przeżył.

Piękny był końcowy ustęp, w którym prelegent scharakteryzowawszy raz jeszcze Tacyta, tak się mniéj więcéj wyraził:

Jeden z największych znawców starożytności w naszym wieku, powiedział kiedyś te słowa: „Biada epoce, która Tacyta zrozumie.“ My niestety więcéj może, niż kto inny, mamy warunków do zrozumienia jego poglądów i postaci, my, którzy mamy ideały nasze w przeszłości, ideały, które nam chcą wydrzeć z serca, a które zachowamy mimo niebezpieczeństw obecnéj chwili. Przyczyny smutku naszego szlachetniejsze, ideały większe i wznioślejsze. Tacyt tęsknił za formą, która się przeżyła, — a my tęsknimy za istotą rzeczy, która ma w innéj formie się odrodzić.

Nadzieje nasze wyższe, szlachetniejsze, więcéj uzasadnione — bo jak powiedziano:

„Zmartwychwstaje się z pod gromu“,

lecz srom i upodlenie społeczeństwa nie mają w sobie zadatku przyszłości.

Niech nam wolno będzie złożyć szanownemu Profesorowi serdeczne „Bóg zapłać“ za piękny i zajmujący jego wykład.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 7 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał katolickiemu nauczycielowi głównemu Buchalemu w Opolu orła właścicieli królewskiego orderu domowego Hohenzollernów.

* **Teatr.** Dziś w sobotę (po raz pierwszy) słynna komedya W. Sardou, grywana z wielkiém powodzeniem po wszystkich teatrach p. t. Rozwiedzmy się (Divorçons). — Jutro w niedzielę Zagroda Sobkowa, obraz dramatyczny ze śpiewami w 5 aktach.

* **Towarzystwo „Stella“** urządza wieczorek z tańcami w sobotę dnia 21 stycznia r. b. na wielkiéj sali Bazarowéj z okoliczności dziewięcioletniéj rocznicy założenia swego

* **Na rzecz** „Funduszu Imienia Marcelego Motteg“ nadesłały składki następujące osoby:

Pp. Jadwiga Kurnatowska z Poznania 3 m. Teresa Radońska 5 m. Helena Smorawska 6 m. Aleksandra z Niklassów Łabujewska z Lubawy 5 m. Władysław Chosłowski z Głuchowa 20 m. Chosłowska z Ułanowa 10 m. Halina Modlibowska 10 m. Stanisław Modlibowski z Kromolic 100 m. Michalina Modlibowska z Kromolic 100 m. Henrykowa Ponińska 3 m. Wanda z hr. Kwileckich Niegolewska 5 m. Zygmuntowa Niegolewska 5 m. Ks. dziekan Basiński z Turska 10 m. Gutowski z Smuszewa 10 m. Zofia z Krajewskich Gąsiorowska 25 m. B. Jerzykiewicz 3 m. Aniela z Czapskich Ziołecka z Jaraborka 15 m. Sobierajska z Gutowskich 10 m. Parczewska z Belna 10 m. Stanisława Radońska 5 m. A. R. 10 m. Wanda i Helena Schmidt 5 m. Stefania z Zakrzewskich Krajewska 10 m. Kaźmira z Krzeczunowiczów Błędowska z Krzewaty 25 rubli. Stanisława i Jadwiga Wache 6 m. Ks. Koehler proboszcz z Sokolnik 10 m. Below rytownik z Poznania 6 m. Karolina z Cegielskich Sęcka 30 m. Żółtowski z Myszkowa 10 m. Klaudya Sobeska z Międzyrzecza 10 m. Wiktorya z Szóstakowskich Laskowska 5 m. Antonina z Radońskich Bronikowska 10 m. Stefania Kamiewska 10 m.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 6.

Niedziela, dnia 8 stycznia 1882.

N. N. 5 m. Michalina i Ludwika Jeziorowskie 10 m. Maria Rzyska z Krąplewa 10 m. Helena i Jadwiga Połomskie z Rogoźna 20 m. Marya z Tadrzyńskich Bibrowiczowa z Grodziska 6 m. Kaźmira Madalińska z Dębicza 10 m. Paulina z Ulatowskich Sobeska 10 m. Zofia z Wolańskich Kuglerowa i Anna Wolańska 6 m. Kaźmira z Jankowskich Drecka z Kalisza 15 m. W. Radońska 3 m. Stanisław Nieżychowski z Granówka 50 m.

Dalsze składki aż do końca bież. miesiąca przyjmuje p. Marya Birnerowa, Poznań, Stary Rynek 62.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 623 marek. Dziś nadesłał ks. lic. Glabisz z parafii Inowrocławskiéj 45 mrk. Razem 668 marek.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 1481 marek 92 fen. Dziś nadesłał ks. lic. Glabisz z parafii Inowrocławskiéj 35 marek. Razem 1516 marek 92 fen. — „Św. Jozafacie, módl się za nami!“

* **Sprawa Kantorowicza** z Berlina, który miał zajście w tramwaju z nauczycielami dr. Förster em i dr. Jungferem i jednego z nich uderzył w twarz, za co w pierwszéj instancyi skazany został na 4 tygodnie więzienia — toczyła się w środę w drugiéj instancyi przed izbą karną berlińskiego sądu. Oskarzonego bronił znany adwokat berliński Munckel i udało mu się wyjednać dla swego klienta złagodzenie kary. Izba karna bowiem zniosła wyrok pierwszéj instacyi i skazała Kantorowicza tylko na zapłacenie 100 marek kary za uderzenie w twarz dr. Jungfera.

* **Z powodu reperacyi** mostu zwodzonego przy bramie berlińskiéj będzie jedna część przejazdu od dnia 9 bm. na mniéj więcéj trzy dni zamknięta, wskutek tego rozporządził prezes policyi, iż podczas reperacyi od 9 bm. wolno jest tylko wyjeżdzać z miasta, — wjeżdzać zaś można przez bramę królewską lub też nową bramą w przedłużeniu Małéj Rycerskiéj ulicy.

* **Liczba nieszczęśliwych** wypadków i samobójstw w powiecie szamotulskim w r. 1881 wynosi 22. Z liczby téj zmarło 20, — 7 osób utopiło się, 4 osoby zabiły spadające przedmioty, 3 osoby przejechano, 2 otruły się bedłkami, 1 osoba zaczadziła się, 1 została zasypaną, 1 spaliła się, 1 zastrzeliła się. Liczba samobójstw wynosi 5. Dwie osoby się powiesiły, 2 zastrzeliły, 1 utopiła się.

* **W Inowrocławiu** w dniu 3 bm. pozostawiła żona robotnika Wojanowskiego dwoje dzieci, półtrzecia i pięcioletnie w domu bez dozoru, sama zaś zaniosła mężowi śniadanie. Po małéj chwili dostrzegł jeden z sąsiadów dym, wydobywający się z izby Wojanowskich. Wyważył więc drzwi i spostrzegł w izbie kożyskę w płomieniach, a w niém najmłodsze dziecko, które niebawém z powodu poparzenia zmarło. Drugie dziecko nie odniosło żadnéj szkody. Można sobie wyobrazić boleść rodziców.

* **Egzamina drugie** nauczycieli odbędą się w roku bieżącym w Paradyżu 12 czerwca i 23 października, w Kcyni 19 czerwca, w Rawiczu 24 kwietnia i 25 września.

* **W miesiącu grudniu** przyaresztowano w Poznaniu w ogóle 129 żebraków, pomiędzy nimi 4 włóczęgów.

* **W obwodzie** urzędu stanu cywilnego w Lwówku, do którego należy 15 miejscowości, urodziło się w r. z. 324 dzieci, zmarło 199 osób, małżeństw zawarto 47.

* **W Chodzieżu** nastąpiła w dniu 5 bm z rana pomiędzy godziną 6 a 7 silna detonacya a następnie pożar w rynku w destylacyi kupca Gersona. Ogień nie dostał się szczęściem do sklepu z okowitą.

* **Egzamina** kandydatów na nauczycieli szkół średnich oraz rektorów odbędą się w roku 1882 w następujących terminach: w W. Ks. Poznańskiém w Poznaniu 8 maja — 16 listopada nauczycieli szkół średnich — 11 maja, 9 listopada rektorów — W Prusach wschodnich w Królewcu 10 marca i 20 września nauczycieli szkół średnich, 15 marca, 4 października rektorów. — W Prusach zachodnich w Gdańsku 16 maja, 14 listopada nauczycieli szkół średnich, 17 maja, 16 listoaada rekjorów. W Szląsku w Wrocławiu 22 maja, 23 paździerń. nauczycieli szkół rednich — 26 maja, 27 października rektorów.

* **Do Chojnic** przeniesiono na posadę nauczyciela gimnazyalnego pana Biskupskiego z Tczewa.

* **Piszą nam** z Górnego Śląska: Minister rólnictwa pozwolił centralnemu zarządowi Towarzystwa rólniczego w Śląsku ustawić dwóch rólniczych nauczycieli wędrownych. Z początkiem tego roku rozpoczną owi nauczyciele swą czynność, odwiedzając od czasu do czasu wsie i miasta, będą nauczali zwołanych włościan i rólników o racyonalném gospodarstwie uprawie roli, łąk itd. — Jeden z tych nauczycieli jest dawniejszy posiedziciel dóbr p. Kern, drugi dotychczasowy nauczyciel elementarny Wodarz. Kern ma podróżować w powiecie pszczyńskim, raciborskim i rybnickim. Wodarz w powiecie gliwickim, lublinieckim, oleśnickim, opolskim i sąsiednich okolicach. Referent nie obiecuje sobie wielkich korzyści z tych wędrownych nauk. Wyłożone na ten cel dość znaczne sumy możnaby na inny pożyteczniejszy cel obrócić. — O ile wiadomo, ani jeden z włościan naszych nie użył jeszcze nauk słyszanych i polecanych przez wędrownego nauczyciela. Miałem sposobność słyszeć mówiącego jednego takiego nauczyciela, lecz nie przypominam sobie nudniejszego sposobu mówienia, przyczém nabyłem przekonania, że kto raz słyszał tego apostoła rólniczego, to się na drugi raz będzie wolał w domu przespać, niż po to samo jeszcze nogi trudzić.“

* **Na trzech** polowaniack w Jurkowie, Kopaszewie i Urbaeowie zabito przeszło 800 zajęcy. Królem tych polowań był bawiący w Księstwie hr. Artur Potocki, którego celne strzały straszliwe pomiędzy wielkopolskimi zającami robiły spustoszenia.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 8 stycznia, św. Seweryna. Wschód słońca o godzinie 8 minut 10. Zachód o godzinie 4 minut 4.

Długość dnia 7 godzin 54 minut.

Wypadki historyczne. 1634 Władysław IV. przybywa pod Smoleńsk. — 1759 Inwestytura księcia Karola na Księstwo Kurlandzkie.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 9 stycznia, św. Juliana m. Wschód słońca o godzinie 8 minut 10. Zachód o godzinie 4 minut 5.

Długość dnia 7 godzin 55 minut.

Wypadki historyczne. 1630 Śmierć Eustachego Wołłowicza, Biskupa wileńskiego. — 1792 Pokój Turcyi z Moskwą, przeciw Polsce wymierzona wojna. — 1795 Stanisław Poniatowski opuszcza Warszawę. — 1796 Prusacy zajmują Warszawę. — 1797 Dąbrowski formuje legiony we Włoszech.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 stycznia.

BAZAR: Pani Węsierska z Podrzecza, Morawski z Jurkowa, Niemojowski z Dzierżchnicy, Karśnicki z Lubczyny, hr. Mycielski z Kobylepola, Skrzydlewski z Ocieszyna, Komierowski z Prus Zachodnich, hr. Żółtowski z Urbanowa, Mańkowski z Podola, Chłapowski z familją z Bonikowa, Chłapowski z Kopaszewa, Żółtowski z Myszkowa, dr. Szułdrzyński z Siernik, Węsierski z Podrzecza, hr. Potocki z Krzeszowic, Chłapowski z Szółdr, Wichliński z Królestwa Polskiego. Kozłowski z Galicyi.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Kozłowski, Jakubowski z żoną, pani Horwatowa z córką, Krusenstern z familją, Bachman i Lubowiecki z Królestwa Polskiego, hr. Potworowska z Przysieki, Taczanowski z Choryni, dr. Skarzyński z Spławia, dr. Komierowski z żoną z Nieżychowa, hr. Dąmbski z żoną z Żakowa, Brandt z Brunświku, hr. Żółtowski z familją z Czacza. hr Czorba z Krajewic.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Sokolnicki z Pakosławia, Skąpski z Michorzewa, Adler z Głupczyc, pani Schmiedsdorff z Kopydłówki, Seifert z Głogowy, Gleiwitz z Zielonogóry, Stabrowski z Jarocina, Koenig z Hagen, Kaszutzki z Lignicy, Głębocki z Psarskiego, Saebert z Bojanowa, Płuciński z Granowa, Szlagowski z Szczodrzykowa, Korn z Lahr w Badenii, Kruszyński z Miniszewa, Wiesenthal z Berlina, Golski z Wojciechowa, Clemens i Liszewski z Smigla.

W środę 11 stycznia o godz. 10 sprzeda komornik Schultz przy budce kolejowej w Zalesiu, pow. ostrzeszowskim, 2 konie. 6 wołów, 2 wieprze, 200 ctn. kartofli, 160 ctr. ćwikły. 100 ctr. żelaza, rozm. sprzęty gospodarskie, wozy robocze, 8 fur lubinu i jęczmień, słomę żytnią, maszynę do szycia, sprzęty domowe i kuchenne, meble, odzież, bieliznę, pościel, Meyera słownik konwersacyjny.

W poniedziałek 16 stycznia o godz. 10 sprzeda komornik Schultz w Smolnikach pow. ostrzeszowskim u Marcina Skoczylasa 7 wołów.

W czwartek 12 bm. o godz. 11 sprzedany zostanie w Wągrówcu na rynku koń żandarmski.

Zniesiono subhasty gospodarstw Koterby w Chytrowie pow. Sremskiego, gospodarstwa Ciesielskich w Wilanowie pow. kościańskiego.

W poniedziałek 9 stycznia o godz 10 sprzeda komornik Schoepe w lokalu aukcyjnym komorników sądowych przy ul. Wilhemowskiéj dwa nowe futra piżmowe (jedno z obsadą bobrową) 40 sztuk amerykańskich skórek, 1 zarękawek skunksowy 5 skórek skunksowych i około 17 funt. pierza.

(Nadesłano.)

„Złota Księga Szlachty Polskiéj.“

Na Rocznik piąty.

złożyli daléj przedpłatę à 10 marek za egz.

Adam Boniecki, b. referendarz Stanu Królestwa Polskiego	3
Władysław Ulatowski, radzca Ziemstwa, z Małachowa	1
Włodzimierz hrabia Borkowski, c. k. podkomorzy, Ordynat Borynicki, z Galicyi	1
Joachim Jaróchowski z Sokolnik	1
Ksawery z Pohorzec Korytko z Galicyi	1
Zofia z baronów Hartingów Wołodkiewiczowa z Litwy	4

Poznań, 7 stycznia 1882 r.

Teodor Żychliński,
Sw. Marcin 43.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań** 7 stycznia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W tym tygodniu mieliśmy także łagodne powietrze, z wyjątkiem dnia Nowego Roku, w którym był lekki przymrozek. Oziminy bardzo już się podniosły. Zboża dowieziono mało — a z Królestwa Polskiego nie było prawie wcale ofert. Cokolwiek zwieziono z Bydgoskiego i ze stacyi wzdłuż kolei kluczborsko-poznańskiéj. W sytuacyi tego tygodnia nie można było zakonstatować żadnéj zmiany, atoli usposobienie było stałe, gdyż tak konsumenci jak i eksporterzy zakupywali dosyć chętnie, a sprzedaż odbywała się bez wszelkich targów. — Pszenica wysyłana do Saksonii i Marchii, lepsze ceny 207—231 mrk. — Żyto miało lepszy popyt i kupowane na eksport, do Turyngii, Saksonii i Hanowru 170—173 mrk. — Jęczmień kupowano dla Niemczech północnych i południowych 144—162 mrk. — Owies staléj, 138—150 mrk. — Groch cokolwiek wyżéj, na paszę 152—155 mrk. wrzący 170—180 mrk. — Na Łubin był taki popyt dla Niemiec południowych i północnych, że nie można było wszystkich żądań zaspokoić, i żółty, niebieski 125—142 mrk. — Wyka stale, 144—150 mrk. — Tatarka prawie bez interesu, 155—160 mrk. — Rzepaki słabo rzep i rzepik zimowy 255—260 mrk. — Mąki żądano mąka pszenna nr. OO 15,50—1575 mrk., nr. O 15—15,25 mrk., mąka rżanna nr. O i I 12,25—14.50 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. W tym tygodniu panowało słabe usposobienie, a ceny znowu cokolwiek spadły. Przy tem interes szedł bardzo słabo, gdyż brakło udziału. Na towar surowy mało zbytu tak, iż dowozy idą do składów, gdy tymczasem eksport sprytu jest dość znaczny. Notowania końcowe: styczeń 46,50 mrk., luty 46,80 mrk., marzec 47,30 mrk., kwiecień 47,80 mrk., kwiecień-maj 48,10 mrk., maj 48,40 za 10,000 litrów proc.

Poznań 7 stycznia 1882

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedzenia —,— marek, styczeń 46,10, luty 46,30. marzec 46,80, kwiecień-maj 47,70 w miejscu bez beczki 44,90.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 7 stycznia 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn. 100.50. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 100,70. Kwilecki, Potocki Sp (Bank rólniczy) 84,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 60,—. Poznański bank prowincyonalny 126,—. 4% pożyczka państw. 101.—. 4½% pruska ożyczka ukonsolid. 105,50. 3½% oblig. długu państw 98,80. Marchijsko-pozn. 35,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc zakł. 114,—. Starogradzko-pozn. k. ż. 102,—, Austr. noty bankowe 171,50, Polskie likw. listy 56,50, Rosyjskie bankowe noty 210,50 marek.

Bydgoszcz 6 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—210 pł., ciemniejsza i szklista 212—222 poślednia —,— płac.

Żyto niezm., w miejscu krajowe piękne 166—170 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 150—160 płac. wielki i drobny 145—150 płc.

Owies w miejscu 145—155 pł.

Groch wrzący 170—190, na paszę 150—155

Okowita za 100 litr. a 100% 44,25—44,75 pł.

Wrocław 6 stycznia 1882.

Koniczyna do siewu czerwona spok. stara poślednia 20—25, średnia 26—30, piękna 31—36, najpiękniejsza 37—40 m., nowa poślednia 35—38, średnia 39—44. piękna 45 do 48, najpiękniejsza 50—54, biała niezm., poślednia 30—36 średnia 38—48, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—75 m.

Żyto za 2000 funt.) bez in. wypow. —,— cent. Cena wypowiedziana —,— płac., styczeń 166,— żąd. i płac., kwiecień-maj 165,50 żąd., maj-czerwiec 165,50 żąd., — płac., czerwiec-lipiec — żąd.

Pszenica. Wyp. — cent., na styczeń 214 żąd.

Owies. Wypow —,— cent., na styczeń 140,— żąd., na kwiecień-maj 142 płac., —,— żąd., maj-czerwiec 145,50 żąd., czerwiec-lipiec 148,— żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., styczeń 270 żąd., 268 pł.

Oléj rzepiowy bez in. wypow. — cent. w miejscu 58,— żąd., —,— płac., styczeń 56,— żąd., —,— pł., styczeń-luty 56,— żąd., —,— pł., kwiecień-maj 55,75 żąd., — płac.

Okowita słabiéj, wypowiedziano —,— litrów. w miejscu —,—, styczeń 45,75 płac., styczeń-luty 45,80 płacono, luty-marzec —,— płac., marzec-kwiecień —,—. kwiecień-maj 48.50 płacono, maj-czerwiec 48.70 żądano, czerwiec-lipiec 49,50 płac., lipiec-sierpień 50,— żąd.

Cena wypowiedziana na 7 stycznia: żyto 166,— mrk., pszenica 214,— m., owies 140,— mrk., rzep 270 mrk., oléj rzepiowy 56,—, okowita 45,75 mrk.

Ceny targowe z dnia 6 stycznia 1882.

Postanowienia mieskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki tower najwyż.	lekki tower najniż.
	M.	M.	M.	M.	M.	M.
Pszenica biała	22 40	22 20	21 90	21 40	20 70	19 50
„ żółta	21 90	21 70	21 40	21 10	20 40	19 40
Żyto	17 30	17 —	16 80	16 50	16 30	16 —
Jęczmień	16 20	15 30	14 70	14 30	13 70	13 10
Owies	14 90	14 50	14 10	13 70	13 20	12 90
Groch	19 —	18 50	18 —	17 —	16 50	15 50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep 100 kilogr.	26	30	25	30	23	50
Rzepik zimowy	24	80	23	80	22	20
Rzepik latowy	23	80	22	80	21	40
Siemię lniane ślązk	25	—	24	—	21	—
dto galic	23	—	22	—	19	50
Siemię konopiane	19	—	18	25	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom za 50 kilogram. 40—42—48—53 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—55—62—70 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,70—7,90 m. obce 7,50—7,60 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,60—9,80 m., obce 8,50—9,20 mrk.

Łubin bar. stale, za 100 kil. żółty 12,20—12,80—14.50 m. niśb. 11,80—12,40 13,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 30—31—33.

Berlin, 6 stycznia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 205—237 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na styczeń-luty płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 226,75—227; na maj-czerwiec płacono 226,5—227,0. Wypowiedz. —— cent. Cena wypowiedz. —,— marek za 1000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 170—181 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 173,75—175,—; na styczeń-luty płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 167,5—168,75; na maj-czerwiec płacono 166,25—167; na czerwiec-lipiec płacono 164—165,—. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil mniejszego i większego ziarna żąd 135—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 150—152 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz —,— m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 145—173 według jakości, na miesiąc bież. płac. —, żąd. —,—; na kwiecień-maj płacono 145,5. żądano ——; na maj-czerwiec płacono 146,—; na czerwiec-lipiec nom. 147,0. Wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —,— mk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 55,8 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 56,2; na styczeń-luty płacono 56,2; na luty-marzec płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 57,2; na maj-czerwiec płacono 57,1. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedzenia —,— mrk. Cena przecięciowa —,—.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki 47,6 płac., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 48,2—48,—; na styczeń-luty płacono 48,2—48,—; na luty-marzec płacono 48,5—48,3; na marzec-kwiecień —,—; na kwiecień-maj płc. 50,0 do 49,8; na maj-czerwiec płacono 50,3—50,1; na czerwiec-lipiec pł. 51,2—51; na lipiec-sierpień pł. 52—51,9—52; na sierpień-wrzesień pł. 52,4—52,6—52.5. Wypow. 40,000 litr. Cena wypowiedziana 48,2 mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Szczecin, 6 stycznia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica niezm., za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą krajową 209—224, wilgotna 194—206 m., białą 210—226 m., na kwiecień-maj płacono 228,5 mrk., na maj-czerwiec płacono 228,5 mrk.

Żyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 166 do 171 mrk., poślednie — mrk., na styczeń pł. 168, żąd. 168,5 mrk., na styczeń-luty płacono —,— mrk., żądano —,— mrk, na kwiecień-maj płacono 165—166 mrk., na maj-czerwiec płac. 163—164 mrk., na czerwiec-lipiec płc. 161,5—162,5—162 mrk.

Owies niezm., za 1000 kilogram w miejscu pomorski 140—149 marek, rosyj. —,— mrk., szwecki —,— m.

Jęczmień niezm., za 1000 kil. w miejscu do browaru 152—158 mrk., piękny —,— mrk., średni — mrk., na paszę 128—138 m.

Oléj rzepakowy niezm., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 56,5 marek, na na styczeń żąd. 54,5 mrk, na styczeń-luty żądano —,— mrk., na kwiecień-maj żąd. 57,0, płac. —,— mrk.

Okowita słabiéj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 46,0 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na styczeń płacono 47,4 mrk., na styczeń luty płacono —,— m., na kwiecień-maj płac. i żąd. 49,4—49,5 mrk., na maj-czerwiec płac. i żąd. 50,—mrk., na czerwiec-lipiec płac. i żądano 50,8 mrk.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“

Berlin, 7 stycznia 1882

Pszenica spok.	
kwiecień-maj	226,25
czerwiec-lipiec	226,50
Żyto staléj	
styczeń	175,50
kwiecień-maj	169,—
maj-czerwiec	167,—
Oléj rzep. słabo	
styczeń	56,20
kwiecień-maj	57,—
Okowita spok,	
w miejscu	46,60
styczeń	48,20
kwiec.-maj	49,80
maj- czerwiec	50,10
czerwiec-lipiec	51,—
Owies	
kwiecień-maj	145,50
Wypow.-żyta wsp.	—,—
Wypow.-okow. kw.	10000,0

Kursa koncowe. 5 stycznia

Kapitały.

Galic. akc. k.	132,90
Pr. consol. 4%	101,—
Pozn. listy z.	100,40
Pozn. listy rent.	100,60
Austr. banknoty	171,30
Austr. renta złota	80.80
Austr. losy 1860	124,75
Włochy	88.90
Rumuny	103,40
Ros. banknoty	210,75
Ros.-ang. pożyczki	86,90
Pol. 5% list. zast.	65,40
Pol. lik. l. zast.	56,50
Kredyty	612,50
Kolej państwowa.	559,50
Lombardy	252,—
Usposob. spok.	

Szczecin, dnia 7 stycznia 1882 (Kursa końc.)

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	228,—
maj czerwiec	228 —
Żyto stale	
kwiecień-maj	167,—
maj-czerwiec	165,—
Rzepik	
kwiecień-maj	270,—
Oléj rzep. spok.	
styczeń-luty	54,50
kwiecień-maj	56,50
Okowita słabo	
w miejscu	45,70
styczeń	47,20
kwiecień-maj	49,30
czerwiec-lipiec	50,30
Petroleum	
w miejscu	8,25

Dziś o ½10 godzinie z rana zasnęła w Bogu po długich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, nasza najukochańsza matka, babka i prababka ś. p. (71)

Jadwiga Zajęcka
z Cybulskich,

przeżywszy lat 76. Eksportacya w przyszłą niedzielę do kościoła w Wilatowie, a w poniedziałek spuszczenie zwłok do grobu.

W smutku pogrążeni
dzieci, wnuki i prawnuki.

Wilatowo dnia 6 stycznic 1882.

W piątek z rana o ¾10 opatrzona śś. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach, przeniosła się do wieczności córka nasza śp. (69)

Stanisława Rojde.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 9 b. m. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy Strzeleckiéj ul. 30, obok gimnazyum Frydekowskiego, o czém donoszą ciężko strapieni

Rodzice z rodzeństwem
B. i W. Dandelscy.

Nabyłem resztę nakładu i polecam:

Poplińskiego Historya Powszechna
3 spore tomy w 8ce

których cena wynosiła dotąd 12 marek zniżyłem na

sześć marek.

Pragnących to cenne dzieło nabyć upraszam o zlecenia.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tom I Dzieje starożytne jako też Tom III Dzieje nowoczesne można także osobno nabywać, natomiast Tom II osobno się nie oddaje.

Walne Zebranie

Członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj I. K. M. miasta Poznania

odbędzie się **w piątek 13 b. m. o godz. 6 wieczorem na małéj sali Bazarowéj.** O liczny udział uprasza (66) **Komitet.**

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów,
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4

poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też, drewniane **przerabia i odziała stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kierce, baldachimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (17)

Moim nakładem wyszedł co dopiero (67)

Karnawałowy Mazur
przez
F. Konopaska
kapelm. przy Teatrze Polskim.
Cena 60 fenygów.

Mazur ten odegrany po raz pierwszy dnia 31 grudnia 1881 r. w Teatrze Polskim, zyskał powszechne uznanie.

Karol Peiser
handel muzykalii wypożyczalnia nót itp.
Poznań, plac Wilhelmowski 6.

LOTERYA

na rzecz budowy tumu w Kolonii 17 i **ostatnie** ciągnienie 12—14 stycz. 1882. **1372 wygran.** gotówką **bez odciąg. kosztów.** 75,000, 30,000 m. itd. **Wyłącznie** oryg. losy przes. włącz. z opł. przesyłką urzęd. listy wygr. po 3,50 m. naczelny kolektor **A. J. Pottgiesser w Kolonii.** Sprzedający z drugiéj ręki odpow. rabat.

Po 41-rocznym pobycie opuszczając Kcynią i okolicę tejże a przesiedlając się do **Poznania**, żegnam wszystkie osoby, które mnie zaufaniem swem i przyjaźnią zaszczycały, a wynurzając im za to mą wdzięczność, proszę, by mnie i nadal w życzliwéj zachować zechciały pamięci. (68)

Dr. J. A. Wicherkiewicz

radzca zdrowia.

Nakładem księgarni katolickiéj

Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie

wyszły świeżo:

Fabijani ks. Misya apostolska Część druga, w któréj się przekładają **nauki z przykazań Boskich o powinnościach życia chrześciańskiego.** Cena 3 marki.

Paleczny ks. Czytania świąteczne dla ludu. Cena 1 marka.

Wąsikiewicz ks. Nauki dla ludu o dziewięciu przykazaniach Boskich. Cena 2 marki.

☞ Nadsełający w liście do **księgarni katolickiéj Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie** znaczkami pocztowemi pruskiemi należytość na te trzy dziełka na raz otrzyma je **odwrotną pocztą franko.** Żądający jednego z tych dzieł raczą na przesyłkę dołączyć 30 fenygów. na 2 dzieła 40 fenygów. (63)

Koszule! Koszule!

Z powodu taniego zakupu **ceny zniżone**

6 koszul dziennych z francuzkiego kretonu z cienkiemi płóciennemi przodkami,
6 kołnierzyków cienkich płóciennych,
2 krawaty jedwabne (25)

razem mrk. 25,00.

6 koszul dziennych z cieniuteńkiemi płóciennemi przodkami z najlepszego angielskiego Madapolamu,
6 kołnierzyków cieniuteńkich płóciennych,
2 eleganckie krawaty jedwabne

razem mrk. 35,00.

6 koszul nocnych męzkich za mrk. 9,00.
6 koszul nocnych męzkich z kretonu angielskiego mrk. 15,00.

Koszule zdrowia!

w najlepszym gatunku po mrk. 3,50.

M. Mniszewski,

skład płótna i fabryka bielizny

Poznań, ul. Wodna nr. 2.

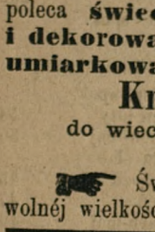

Skład herbaty chińskiéj

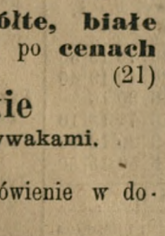

S. Sobeskiego w Bazarze

poleca

Souchong czarną Nr. III po 3,00 marki za funt
„ „ Nr. II po 4,00 marki za funt
„ „ Nr. I mocną po 4.50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange Nr. II po 6 marek za funt
„ Nr. I po 9 marek za funt.
Karawanową czarną po 5 marek za funt
„ „ mocną po 9 marek za funt
Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (44)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

M. Sobeckiego

w Poznaniu, Szeroka ulica nr. 24

poleca **świece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; gromnice, stoczki** itd. po **cenach umiarkowanych.** (21)

Knotki prawdziwe paryskie

do wiecznéj lampy z porcelanowemi pływakami.

pudełko po 40 fen.

☞ Świece wykonuje się także na zamówienie w dowolnéj wielkości.

Mój jak najlepiéj asortowany

skład papieru luksusowego

i biletów korespondencyjnych oraz **papieru z monogramami** w jak najmodniejszych deseniach, jako też wielki wybór nowości w materyałach piśmiennych i rysunkowych, również towary ze skóry szkła i drzewa, zabawki, książeczki z obrazkami itp. polecam do łaskawego uwzględnienia. (10)

Juliusz Busch

Handel papieru

plac Wilhelmowski 10 narożnik Wielkiéj ul. Rycerskiéj.

Frou Frou funt 2 m.

Petit Four funt 3 m.

poleca codziennie świeże (48)

A. W. ŻUROMSKI

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Destylacya OPACTWA w FÉCAMP (Francya)

PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYNSKI

wielce wzmacniający środek do trawienia

najlepszy z wszystkich likierów.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
Alexandre aîné

Żądać należy na każdéj butelce czworogniastéj etykiety z podpisem jen. dyr.

Destylacya opactwa Fécamp fabrykuje nadto **Alcool de Menthe** i **wodę melisową Benedyktynów,** wyborny, nadzwyczaj zdrowiu pomocny środek.

Prawdziwy likier Benedyktyński jest do nabycia u podpisanych, którzy się piśmiennie zobowiązali, iż fałszowanego likworu tego mieć nie będą.

W Poznaniu: Jakób Appel, A. Ciehowicz, W. F. Meyer i Sp., A. Pfitzner, J. Affeltowicz, W. Becker, J. P. Beely i Sp., E. Fuckert jun., Luziński Grand Hotel de France, J. N. Leitgeber, J. K. Nowakowski, S. Samter jun., S. Sobeski, Emil Brumme, **w Toruniu:** Mazurkiewicz, Rynek. (52)

Chorągwie kościelne

z obustronnemi obrazami

bardzo pięknie wykonane farbami olejnemi na mocném płótnie, w rozmaitych wielkościach przedstawiające rozmaitych świętych jako też **figury Chrystusa** w 3 wielkościach od 1 do 2 metrów na krzyże cmentarne i Bożemęki, trwale na blasze żelaznéj malowane i każdemu wpływowi powietrza się opierające, daléj **krucyfiksy, krzyże** do powieszania w szkołach wielkości 1 metra ma na **składzie** i poleca

Th. Redner

Zakład malowania przedmiotów kościelnych **w Pelplinie** (Pr. Zach.)

NB. Tanie ceny, obrazy do chorągwi kościelnych przesyłam na żądanie bardzo chętnie do obejrzenia.

Szanownéj Publiczności donoszę niniejszém, iż z dniem **1go stycznia 1882** otworzyłem we **WRZEŚNI** obok méj (28)

Fabryki narzędzi rólniczych,

Handel żelaza

hurtowny i cząstkowy

jako i

SKŁAD MASZYN.

W. Kaczorowski.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (7)

biurka cylindrowe, męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli W. Szkaradkiewicza

Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnéj ul.

Wyprzedaż zegarków!!

Z powodu zwinięcia handlu, wyprzedaję cały zapas zegarków, między temi najlepsze zegarki kieszonkowe o ciężkich złotych kopertach, regulatory, zegary ścienne i stołowe, jako też wielką ilość złotych i pozłacanych łańcuszków, po cenie zakupna i niżéj. (35)

CHARLOTTA HUEBNER

firma G. HUEBNER, Poznań.

Handel zegarów.

Reperacye uskutecznia się nadal jak najsumienniéj.

Największy wybór obrazów śś. pańskich, obrazy Serca Pana Jezusa i Matki Boskiéj, druku olejnego jako też olejno malowanych, obrazy do chorągwi, chorągwie, ołtarzyki do noszenia, baldachimy, kierce, lichtarze, krzyże do procesyi, do szkół i do pokoi, figury z gipsu alabastrowego stearynowane, figury Pana Jezusa na krzyżu na Bożemęki i cmentarze poleca (42)

Fabryka ram i pozłacania, handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego i Grünastla

Jezuicka ulica nr. 5.

☞ **Specyalność w oprawianiu obrazów.** ☜

Esencyą punczową

Dyseldorfską Adama Roedera — oraz własnego fabrykatu poleca (ostatnią na całych i pół litrach po 3 mrk. i 1,50 mrk.)

cukiernia (2461)

Antoniego Pfitznera

Stary Rynek.

Szanownéj Publiczności

polecam mój dobrze asortowany skład (14)

wyrobów z złota i srebra

przy skoréj usłudze i cenach najumiarkowańszych. Zarazem wykonuję wszelkie reparacye w zakres mój wchodzące w jaknajkrótszym czasie.

W. Smukowski

złotnik i jubiler. Wrocławska ul. 25.

Aparaty gorzelnicze

najnowszego systemu wykonuje po cenach umiarkowanych oraz przerabia stare aparaty w najnowszéj konstrukcyi

FABRYKA

wyrobów z miedzi i mosiądzu

R. LEPOROWSKIEGO

Poznań, Małe Garbary nr. 4.

Nowe przezemnie założone gorzelnie stoją do łaskawego obejrzenia w dominiach **Kwilcz Samostrzel, Bolechowo, Obra** pod Koźminem, **Spławie** pod Poznaniem, **Sierut** pod Rogoźnem, **Będzitowo** pod Łabiszynem i t. d.

Rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie franco i bezpłatnie.

A. z Pawłowskich Kaufmann

Poznań,

Wilhelmowski plac 3 (Hôtel du Nord)

poleca swój dobrze zaopatrzony

WIELKI SKŁAD

gotowej bielizny i rzeczy negliżowych.

Osobliwie zwracam uwagę na wielki wybór koszul męzkich pranych i niepranych, wszelkiej bielizny damskiéj od zwyczajnych aż do najwykwintniejszych wyrobów, jako to: koszul dziennych i nocnych, kaftaników, peignoirów, pantalonów, spódnic krótkich i z powłokami, czepków nocnych, chustek białych jako też w najnowszych deseniach chustek kolorowych i jedwabnych, fartuchów, garniturów, borwów i krawat. (26)

Pończochy białe i kolorowe.

Wszelkie gatunki rzeczy trykotowych dla panów.

Kołnierzyki, mankiety, krawaty, chustki do nosa płócienne i jedwabne.

Płótna, szyrtyngi, walisy, piki, brylantyny, cwylichy, płótna na wsypy pąsowe i niebieskie.

Nakrycia stołowe od 6-24 osób.

Firanki szwajcarskie i angielskie.

Wszelkie wyroby są w mojéj fabryce wykonane. Zamówienia za granicę i na prowincyą wykonuje się rzetelnie i szybko.

Czcigodnemu Duchowieństwu, oraz Szanownéj Publiczności miasta **Kościana i okolicy** donoszę uprzejmie, iż skład mój **męzkiego i damskiego obuwia i kaloszy** znacznie rozprzestrzeniłem i sprzedaję takowe po cenach bardzo umiarkowanych. Tudzież przyjmuję zamówienia na nowe wybory i na reperacye, wykonywując powierzoną mi robotę nader szybko i rzetelnie. Liczne rekomendacye, składane mi piśmiennie za wyrób mój, niemniéj list pochwalny z wystawy Rolniczo Przemysłowéj w Kościanie z roku 1870 są wymownym dowodem méj sumiennej pracy. Obok tego polecam Szanownym Odbiorcom własnego wyrobu nieprzemakalne smarowidło na obuwie gospodarcze, oraz i myśliwskie. (62)

Berkowski

mistrz szewski w Kościanie.

Pączki!!

kilka razy na dzień świeże poleca cukiernia

E. Adamskiego,

ulica Wrocławska nr. 14.

Dyrekcya cesarskiéj rękodzielni tabacznéj strasburgskiéj

powierzyła mi sprzedaż swych wyrobów; takowe polecić mogę w rozmaitéj cenie za 100 sztuk po 19,00, 16,50, 13,50, 12,50, 11,50, 8,80, 8,50, 7,50, 7,25, 6,80, 6,00, 5,80, 4,00. 3,90, 3.80, 3,50, 3,40. 4,30, 4,20, nowsze wyroby 12,00, 11,00, 10,00, 7,50, 5,20, 4,30, 4,25 3,30, cztery gatunki po 2,80, dwa gatunki po 2,60, 2.50. i po 2,40, tytuń do palenia w 20tu gatunkach od 3,00, do 0,75, przy odbiorze większéj ilości 5% rabat; za czysty tytuń gwarantuje. (1819)

Z szacunkiem

A. Zołnierkiewicz,

Zbąszyń (Bentschen).

Pączki

różnéj wielkości, trzy razy na dzień świeże, poleca cukiernia

Ant. Pfitznera

(74) Stary Rynek 6.

Węgle w kawałkach

za centnar cłowy 33 fen.

Węgle w kostki

za centnar 32 fen.,

Węgle drobne

za centnar 11 fen.,

polecam za poprzedniem nadesłaniem kwoty lub za wzięciem należności przez zaliczkę pocztową. Przy większym odbiorze taniéj. Zlecenia bywają natychmiast uskutecznione. (3)

Józef Marx,

Mysłowice

na Górnym Szląsku.

Przesyłam **franko pocztą** za pobraniem zaliczki, beczułkę ważącą **blizko 10 funt.** z świeżemi (65)

opiekanemi śledziami

del k. marynowanemi po 1 mrk. 50 fen. za beczułkę i bardzo

delikat. śledzie solone

połowu jesiennego 81 r. w beczułkach po najmniéj 55 szt. po 3 mrk.

A. Schroeder,

Croeslin, obwód rejen. Stralsundzki.

Skombinowana

Łapka na szwaby i muchy

Patent nr. 14,668.

(19) Do nabycia u

J. Zeylanda w Poznaniu.

Cena za sztukę 2 m.

Odsprzedającym stósowny rabat.

Prospekta bezpłatnie franko.

Czekoladę

do gotowania, własnéj fabryki funt po 1 m. 50, oraz czekoladę z fabryki Starker i Pobuda w Stuttgardzie w różnéj cenie poleca cukiernia (73)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

☞ Poleca się do wykonywania wszelkich **robót** w zakres

garderoby damskiej

wchodzących, podług najnowszych żurnali krajowych i zagranicznych, po cenach nader umiarkowanych i skoréj usłudze (2265)

Teofila Lisiewska,

ulica Ludwiki nr. 12, wchód z ulicy Garncarskiéj nr. 3, III piętro.

W niepewności

zapytuje nie jeden chory siebie, któremu z tak wielu ogłoszeń, zalecających najrozmaitsze środki lecznicze zaufać. Ten lub ów anons zaimponuje choremu swemi rozmiarami; wybiera tedy i najczęściéj — źle! Kto takich przykrych zawodów chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie, ten powinien sprowadzić sobie z Richtera księgarni nakładowéj w Lipsku (**Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig**) broszurkę pod tytułem „**Przyjaciel chorych.**“ W broszurce téj omówione są w sposób odpowiedni i wyczerpująco najpewniejsze i doświadczone środki lekarskie, co daje choremu możność spokojnie i dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziełko powyższe 50 polskie wydanie, roszyła pomieniona księgarnia Richtera na żądanie bezpłatnie i franco, a zamawiający nie ma przy tem innych kosztów, jak tylko 5 fen. na kartę korespondencyjną. (64)

Przyjaciel Ludu

najstarsze polskie pismo ludowe pod zaborem pruskim, wychodzi co tydzień w czwartek w Poznaniu. (53)

Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach 75 fen., w Ekspedycyi (ul. Wilhelmowska nr. 28 w podwórzu) 60 fen., z przyniesieniem w dom 75 fen.

Rządzca,

Polak, 33 lat mający, żonaty, z jednem dzieckiem, poszukuje na mocy rekomend. swego przełożonego JWPana Stanisł. Chłapowskiego z Sokołdr pod Czempiniem od 1 lipca 1882 posady. O łaskawe oferty uprasza pod literą N. N. I. poste restante Wschowa (Fraustadt) (55)

Ogrodnik

żonaty, mający dobre świadectwa, poszukuje innego stanowiska od 1go kwietnia r. b. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod adr. (72)

A. Komplerowicz

Śnieciska p. Zaniemyślem.

Poszukiwany jest (75)

nauczyciel domowy

zdolny przysposobić dwóch chłopców do kwarty lub tercyi. Bliższych szczegółów zasięgnąć można przy przesłaniu odnośnych świadectw i papierów zgłaszając się pod lit. M. Z. Śmigiel poste restante.

Zdatnego (70)

subjekta i ucznia

do handlu korzeni i żelaza poszukuje do natychmiastowego wstąpienia

K. Gośnski.

Czarnków.

Gorzelany,

który kilka lat samodzielnie zarządzał gorzelniami, szuka posady zaraz lub od 1. 7. 82. Obowięzuje się oddać z jednego litra zacieru 9% alkoholu jęczmienia pro ctr. ziemniaków $1^1/_2$ klgr. Tantyemę liczy po 9%, drobne reperacye wykonuje sam. Oferty uprasza **B. R. poste restante Koźmin.** (47)

Natychmiast może być przyjęty jako (57)

naczelnik biura

dobrze polecony mężczyzna znający dokładnie język polski i niemiecki, obeznany ze sprawami adwokackiemi.

Ostrów

Jahn

radzca sprawiedliwości.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.